Ner 241. Kraków, Wtorek 23 Października 1894. Rocznik XLVII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. niedzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańskowskiej (Sukiennice). — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Choroba Cara.

Kraków 22 października.

Ostatnie wiadomości stwierdzają zgodnie, iż stan zdrowia cara jest beznadziejny. Co do istoty choroby, pojawiają się w dziennikach rozmaite, często zupełnie sprzeczne ze sobą pogłoski. Biuletyny oficyalne wydawane bywają bardzo rzadko; autentyczne wiadomości z Liwadyi, a względnie z Petersburga, nadchodzą skąpo, a wskutek tego otwartem jest pole dla rozmaitego rodzaju komentarzy, przypuszczeń i senzacyjnych historyj.

Niewątpliwie najbardziej senzacyjną jest następująca wiadomość, jaką otrzymuje medyolański dziennik *Secolo* z Petersburga: „Straszna wiadomość rozszerzyła się w Petersburgu. Car nie jest chory na nerki, jak oficyalnie donoszą: Car jest otruty. Niema pod tym względem żadnej wątpliwości. Już natura symptomatów wskazuje otrucie, a zresztą profesor Zacharin otwarcie oświadczył, że przy badaniu kilku kropli krwi cara znalazł niechybnie zabijającą truciznę. Skutkiem tego odegrała się straszliwa scena. Śmiertelnie blady i wstrząsany obawą, oczekiwał car Zacharina, który dał mu słowo honoru, że wyjawi całą prawdę o analizie. Gdy sławny lekarz wszedł do pokoju cara, nic nie mówił. „I cóż? zapytał car drżącym głosem, mów pan, jestem na wszystko przygotowany.“ „Cesarzu, jesteś zatruty — odpowiedział Zacharin, tylko cud może cię jeszcze ocalić.“ Car podniósł się z trudem z krzesła, udał się do przybocznego pokoju, gdzie się znajdowała carowa wraz z carewiczem, i odezwał się płaczliwym głosem: „Słyszycie, Zacharin powiada, że niema ratunku dla mnie.“ Następnie stracił przytomność.“ Dalej powiada rzeczony dziennik, że prof. Leyden potwierdził dyagnozę swego rosyjskiego kolegi; przepisał on carowi kuracyę mleczną, zastrzykiwanie kofeiny i zmianę klimatu. Car ma jeszcze nadzieję, chociaż powiada, że nie chce się widzieć w zwierciedle, aby się nie przestraszyć. Zmienił się on też do niepoznania. Ma on napady szału, podczas których krzyczy i rzuca się. Wysiliwszy się, szepcze: „Nie chcę jeszcze umierać.“ „Napady te, wzbudzające litość, wywołują znużenie, podczas którego płacze car jak dziecko. Obawiają się o jego umysł. Mówi często zupełnie od rzeczy i co chwilę jest wzruszony, jak to się zdarza u ludzi, którzy cierpią na rozmiękczenie mózgu. W chorobie jeszcze więcej, niż dawniej, obawia się zamachu, którego w istocie jest ofiarą. Kiedy i czem został car otruty, to jest jeszcze tajemnicą. Na ucho mówią sobie, że został otruty perfumą, którą skrapiano jego bieliznę.“

Tak się przedstawia senzacyjna wiadomość *Secola*, którą powtarzamy z obowiązku dziennikarskiego, chociaż jest ona nieprawdopodobną. — Dodać winniśmy, iż onegdaj wśród rosyjskiej kolonii w Paryżu rozeszła się również pogłoska, że car został otruty. „Nihiliści mieli go otruć perfumą. Zacharin był pierwszy, który otrucie stwierdził i odrazu orzekł, iż niema nadziei utrzymania cara przy życiu.“ Wybitni lekarze angielscy natomiast twierdzą stanowczo, iż car ma raka nerki. Znany lekarz paryski prof. Germain Seé oświadczył współpracownikowi *Soir:* Od wielu lat pozostaję w stosunkach z Zacharinem i chirurgiem przybocznym Hirschem i nie mogę pojąć, iż moi koledzy od początku nie przeprowadzili analizy moczu. W rzeczywistości i u zdrowego człowieka może w pewnych godzinach pojawiać się białko w moczu, ale chorobę Brighta charakteryzuje ciągle, bardzo obfite białko w moczu. — Nigdy nie byłbym doradzał podróży cara do Korfu. Tacy chorzy muszą unikać zmiany klimatu, powinni pozostawać w równomiernie ogrzanych pokojach, a w takim razie można życie pacyenta przedłużyć o kilka lat. Otóż nie mogę sobie wytłómaczyć najprzód opóźnionej analizy moczu, a powtóre nagłego pogorszenia się choroby. Zachodzi tu jakiś tajemniczy powód, którego nie znam. — W każdym razie wszelka nadzieja stracona. Nową wersyę o chorobie cara podaje *Figaro*. Twierdzi on, iż jedna z sióstr carowej otrzymała już przed 16 dniami oficyalną wiadomość, iż u cara powstał obrzęk w lewej klatce piersiowej w formie guza *(tumor)*; co do charakteru tego guza nie są zgodni ze sobą lekarze. Zacharin sądzi, iż jest on natury rakowatej i nie da się operować; Leyden natomiast uważa go za łagodny i przepowiada możliwość rychłego wyleczenia. Cara leczono bardzo źle i używano środków najprymitywniejszych, a chociaż od stycznia jest on chory, pomyślano dopiero w sierpniu o analizie, która również była przeprowadzoną powierzchownie, bez zastosowania środków umiejętnych.

Rodzina carska zaniepokojoną jest również stanem zdrowia carowej, u której wystąpiło w gwałtowny sposób rozdrażnienie nerwów. Mniemano z początku, iż powołanie prof. Mierzejewskiego do Liwadyi nastąpiło wskutek pogorszenia się stanu psychicznego cara. Tymczasem, jak się zdaje, znakomity ten psychiatra został powołany do carowej. Powiadają, iż Marya Feodorówna cierpi na nerwy od katastrofy pod Borkami, która bardzo szkodliwie oddziałała na jej organizm. Car jechał wówczas w wagonie razem z malarzem Zichy'm i hrabiną Kutuzow, a carowa z córką swą Ksenią i obecnie również ciężko chorym synem Jerzym. W pierwszej chwili po katastrofie słyszała carowa do około jęki i nie mogła odnaleść męża, ogarnęła ją rozpacz, a potem niezwykłe przerażenie, gdy dostrzegła, jak mocując się rękami i nogami, wydostawał się car z pod gruzów roztrzaskanego wagonu. Na torze kolejowym, rozmokłym wskutek ulewnego deszczu, brnęli car i carowa aż po kostki, a rozdrażnienie ich spotęgowało się na widok strasznego spustoszenia, jakie wyrządziła katastrofa pod Borkami. 17 osób było na miejscu zabitych, a między niemi jenerał Szeremetiew. Wzruszenia te sprawiły, iż carowa zemdlała, malarz Zichy podtrzymywał ją, a car wziął ją na ręce i ze łzami w oczach zaniósł do pobliskiego nędznego domku strażnika kolejowego, gdzie po dłuższym dopiero czasie odzyskała przytomność. Odtąd cierpienia nerwowe carowej ponawiały się, zwłaszcza gdy w rodzinie carskiej zachodziły jakiekolwiek smutne wypadki. Do tych należała ciężka choroba jej ulubionego syna Jerzego, któremu towarzyszyła w podróżach na Kaukaz. — Niedawno w sierpniu wyszła za mąż jej córka Ksenia i zdarzyło się, iż gdy wyjeżdżała ze swoim mężem z zimowego pałacu na dworzec w podróż poślubną, powóz przewrócił się, w. ks. Ksenia zraniła się, a stangret stracił życie. Carowa zemdlała, gdy skaleczoną córkę wniesiono do pokoju. A wreszcie straszna choroba cara spotęgowała jej zdenerwowanie. Carowa już w Spale podczas pierwszej bytności Leydena miała gwałtowny atak nerwowy. Był to nerwoból scyatyczny; pomoc Leydena przyniosła ulgę, ale musiano z powodu cierpienia carowej opóźnić wyjazd cara ze Spały. W Liwadyi spędzała carowa bezsenne noce przy łożu chorego męża, straciła wszelki apetyt, nie chciała przyjmować pokarmów, a wskutek tego osłabienie jej i rozstrój nerwowy przybrały charakter bardzo niepokojący.

Księżniczka Alicya heska narzeczona następcy tronu rosyjskiego oczekiwaną jest dziś w Liwadyi. Do Warszawy towarzyszyła jej siostra Wiktorya i księżna Ludwikowa Battenberska. Wielcy księstwo hesko-darmstadzcy zaniechali pierwotnego zamiaru podróży z córką, z powodu spodziewanego w zimie rozwiązania wielkiej księżnej. *Gaulois* donosi, iż zaraz po przybyciu księżniczki Alicyi do Liwadyi nastąpi jej ślub z carewiczem przy łożu umierającego cara. Według *Kreuz Ztg* uzyskała księżniczka od św. synodu znaczne ustępstwa co do przejścia na wiarę prawosławną. Takich ustępstw nie przyznano żadnej z jej poprzedniczek. Nie będzie ona potrzebowała swej dawnej wiary przeklinać, jak tego wymaga rosyjska formuła, ani oświadczać, iż przechodzi na inną wiarę, bo spostrzegła, iż prawda nie jest w jej kościele, lecz w cerkwi rosyjskiej. Synod zadawalnia się krótkiem oświadczeniem, iż przechodzi do innego kościoła dlatego, aby być jednej wiary ze swym przyszłym małżonkiem.

W. ks. Aleksy wczoraj rano pospiesznym pociągiem przejechał przez Kraków z Wiednia do Liwadyi.

Warszawa 21 października. Na nabożeństwie za zdrowie cara, jakie odprawił wczoraj w soborze prawosławnym archirej chełmsko-warszawski, Flawian, byli obecni: pomocnicy główno-dowodzącego jenerałowie Pawłow i Zwierew, senator Medem, zarządzający kancelaryą warszawskiego jenerał-gubernatora radca tajny Bożowskij, cała jeneralicya miejscowa, naczelnicy zarządów cywilnych i wojskowych. Z rozporządzenia Apuchtina przerwano wykłady przed południem w uniwersytecie warszawskim z powodu nabożeństwa za cara. W sądzie okręgowym przerwano posiedzenie i w awansali I wydziału odprawiono nabożeństwo za zdrowie cara.

Z polecenia X. Arcybiskupa warszawskiego odbyły się wczoraj w rzymsko-katolickich kościołach warszawskich nabożeństwa na intencyę wyzdrowienia cara.

Wczoraj pociągiem kuryerskim kolei terespolskiej przybyła do Warszawy z Moskwy w. ks. Elżbieta Teodorówna, żona w. ks. Sergiusza Aleksandrowicza, jenerał-gubernatora moskiewskiego i udała się pociągiem umyślnym kolei wiedeńskiej do Aleksandrowa na spotkanie księżniczki Alicyi heskiej. Przybycie księżniczki do Liwadyi spodziewanem jest jutro w poniedziałek. Wielcy książęta Sergiusz i Paweł Aleksandrowiczowie wyjechali na Krym.

Wiedeń 21 października. Wczoraj nadeszły tu do osobistości z kół dyplomatycznych pierwsze listy z Liwadyi. Z dobrze poinformowanej strony dowiaduje się *N. W. Tagblatt* o szczegółach, zawartych w owych listach. Według nich, od swego przybycia do Liwadyi jest car zupełnie zamknięty od świata. Prócz lekarzy, żony i dzieci, nikt, nawet marszałek dworu, nie ma przystępu do cara. Po przybyciu swojem do Liwadyi badał Leyden cara w obecności czterech innych lekarzy i po dobno co do dyagnozy nastąpiła zupełna zmiana. Zdaje się, iż lekarze chorobę nerek nie uważają już za pierwotne lub zasadnicze cierpienie, lecz za chorobę następową, która powstała z przyczyn, niezgadzających się z owymi symptomatami, jakie dotąd, jako decydujące, stwierdzono. Mówią o zatruciu, które już miało dawniej nastąpić.

Berlin 21 października. Prywatne depesze z Petersburga o zdrowiu cara podnoszą, iż przystąpiło zakażenie krwi. Cesarz Wilhelm każe sobie codziennie kilka razy donosić o zdrowiu cara. Rosyjski ambasador hr. Szuwałow powitał na dworcu przejeżdżającą tędy księżniczkę Alicyę. Rozmowa trwała zaledwie minutę. Niemiecki ambasador przy dworze rosyjskim jenerał Werder powrócił do Petersburga, odbywszy poprzednio konferencyę z Szuwałowem. Tu powątpiewają, czy księżniczka Alicya zastanie jeszcze cara przy życiu.

W rosyjskiej ambasadzie oświadczono po południu, iż według ostatnich wiadomości nie należy przypuszczać bezpośredniej katastrofy, lecz powolną śmierć. Ponawiającym się pogłoskom, iż car cierpi na raka, zaprzeczają tu. Niewiarogodną jest wiadomość, jakoby lekarze zgodnie stwierdzili raka.

Paryż 21 października. Rosyjska ambasada nie otrzymała dziś nowych depesz o zdrowiu cara. O godzinie 3 przybył oficer służbowy z pałacu elizejskiego, aby zasięgnąć wiadomości. Na arkuszu, wyłożonym w ambasadzie, wpisali swoje nazwiska między innemi: marszałek Canrobert, minister wojny Mercier i szef sztabu jeneralnego Boisdeffre.

Berlin 21 października. *National Ztg* donosi z Petersburga: Według prywatnych wiadomości z Liwadyi, był car wczoraj przez kilka godzin bezprzytomnym, co się tłumaczy zatruciem krwi częściami składowemi moczu. Czy po odzyskaniu przytomności nastąpiła ulga, tego nie doniesiono.

Petersburg 21 października. Wydany wczoraj wieczorem o godzinie 8 m. 40 oficyalny biuletyn brzmi: W ciągu ubiegłych 24 godzin car nieco drzemał i podczas dnia wstał z łóżka. Stan sił i akcya serca bez zmiany. Puchlina nie wzmogła się. Podpisani: *Leyden, Zacharin, Hirsch, Popow, Weljaminow.*

Londyn 21 października. *Evening News* otrzymały od specyalnego korespondenta *British Medical Journal* następującą depeszę: W ostatnich 48 godzinach miał car ataki kurczu, które poprzedzają bezpośrednio katastrofę. Tym atakom, które należy przypisać uremicznemu zatruciu, towarzyszyła czasami nieprzytomność. Prócz tego wystąpiło wielkie osłabienie serca, jakie się zwykło pojawiać już w późniejszych fazach ostrej choroby Brighta. Już od kilku miesięcy pojawiały się symptomaty wady zastawki dwudzielnej serca lewego, która spowodowała dwukrotnie kongestye płuc i duszności. Te niebezpieczne ataki występują teraz zbyt często. Wszelka nadzieja wyzdrowienia jest wprawdzie wykluczoną, ale lekarze uważają w tym stanie nagłe polepszenie jeszcze za możliwe. Tymczasem jednak każdej chwili można oczekiwać katastrofy.

Wiedeń 22 października. Wczoraj do południa nie było tu żadnej wiadomości o stanie zdrowia cara. Konanie potrwać może 2 dni. Do Liwadyi został faktycznie za poradą Pobiedonoscewa powołany pop Jan z Kronsztadtu, który leczy „cudownie“ przez wkładanie rąk na chorego, nacieranie go olejami i powtarzanie przytem pewnego ustępu z listu apostoła Pawła. Carowa, która w ostatnich miesiącach tak wiele przecierpiała, dostała wczoraj ataku apoplektycznego. Stan jej wzbudza zaniepokojenie. Wskutek bezsenności i braku apetytu osłabienie jej i zdenerwowanie wzmogło się w wysokim stopniu.

Wiedeń 22 października. Wczoraj przed południem odbyło się w kaplicy ambasady rosyjskiej nabożeństwo na intencyę wyzdrowienia cara. W nabożeństwie wzięli udział: Łobanow z personalem ambasady, jeneralny konsul Gubastow, szef sekcyi urzędu spraw zagranicznych Pasetti z radcą ambasady Aehrenthalem, poseł serbski Simicz, liczni członkowie arystokracyi, wielu z nich z żonami, i członkowie rosyjskiej kolonii.

Paryż 22 października. Nadana w Liwadyi autentyczna depesza prywatna brzmi: Puchlina nóg wzmogła się. Car jest zupełnie przytomny. Członkowie rodziny przystępują do jego łóżka tylko pojedynczo, aby go nie zatrważać.

Kopenhaga 22 października. Według wiarogodnych wiadomości prywatnych, jakie tu nadeszły wczoraj o godz. 6 wieczorem z Petersburga, apetyt cara polepszył się nieco, zresztą w stanie jego zdrowia nie zaszła żadna uwagi godna zmiana.

Londyn 22 października. Biuro Reutera donosi: Tutejszy ambasador otrzymał wczoraj po południu z Liwadyi depeszę, według której car ma się lepiej.

Petersburg 22 października. Biuletyn oficyalny, wydany wczoraj o g. 8 m. 50 wieczorem, brzmi: W ostatnich 24 godzinach spał car nieco więcej. Wstał, jak zwykle. Apetyt i uczucie podmiotowe nieco lepsze. Zresztą stan bez zmiany.

Powyższe wiadomości i depesze ogłosiliśmy już w nadzwyczajnym dodatku *Czasu*, wydanym dziś o g. 10 rano.

O istocie i charakterze choroby cara zasięgnęliśmy informacyj w kołach lekarskich. Na podstawie oficyalnych biuletynów, podpisanych przez lekarzy ordynujących, przeważać się zdaje w tych kołach opinia, iż choroba cara jest *nephritis interstitialis*, tj. chroniczne zapalenie nerek z przerostem tkanki łącznej. Cierpienie to częste, a którego przyczyna bywa bardzo rozmaita, polega na tem, że tkanka łączna nerek rozrasta się nad miarę i uciskając kanaliki nerkowe, utrudnia wydzielanie moczu. Cierpienie to musiałoby za sobą pociągnąć rychłą śmierć, gdyby nie przerost lewej komórki serca, która, pracując ze zdwojoną energią, przepycha przez chore nerki prawidłową, a nawet i większą od prawidłowej ilość moczu. Wada ta, skompenzowana pracą serca, może w ten sposób trwać długo, nie objawiając się groźnie, a nawet pacyent wolny być może przy niej od wszelkich dolegliwości. Trwa to naturalnie tak długo, dopóki serce nie osłabnie.

Dzieje się to zwykle w podeszłym wieku z powodu właściwych temu wiekowi zmian w naczyniach krwionośnych, ale wyjątkowo przytrafić się może i w młodszym wieku (car ma lat 49), z przyczyn, które niezawsze dadzą się wykazać, a które tkwić mogą w zbytniej pracy fizycznej lub w jakiejś chorobie gorączkowej. Serce człowieka zdrowego, pracujące w zwykły sposób, ma zawsze dużo siły zapasowej, którą w nadzwyczajnych przypadkach może rozwinąć. Serce przerosłe i kompenzujące jakąś wadę ustroju pracuje całą swoją siłą, a wtedy najmniejsze przekroczenie codziennych wymogów, jak np. wyjście na piętro, dźwignięcie ciężaru, jakaś krótka choroba gorączkowa, mogą się okazać szkopułem, na którego przezwyciężenie serce nie znajduje siły. Czy przebyta przez cara zeszłej zimy influenza, której postać była dość ciężka, nie była tym momentem wykolejającym serce i sprowadzającym groźne objawy, trudno twierdzić na pewne, ale sam chronologiczny zbieg, że od czasu przebytej influenzy jakaś skrzętnie tajona choroba przybiera w końcu postać nieuleczalnego zapalenia nerek, każe związek dzisiejszej choroby z influenzą uważać za bardzo prawdopodobny.

Jeżeli cierpienie nerek nie jest już kompenzowane pracą serca, zaczyna się ono groźnie objawiać i w krótkim czasie kończy się śmiercią. Pochodzi to ztąd, że pewne trucizny, wytworzone w ustroju, a wydzielane prawidłowo przez nerki, nie mogąc wydalić się z organizmu, gromadzą się we krwi, którą zatruwają. Stan ten, uremią zwany, objawiać się może rozmaicie: napadami kon-

---

CHLEB.

Powieść współczesna

(7) przez

Jana Zacharyasiewicza.

(Ciąg dalszy).

— Poco się dręczyć, jeżeli rzeczy nie odmienimy — rzekła pani kapitanowa. — Napiłabym się kieliszek wina? Czy nie zostało co po twoim obiedzie? Widzę na kredensie butelkę.

Hrabina zadzwoniła. Na jej rozkaz wniósł lokaj na srebrnej tacy spostrzeżoną przez kapitanową butelkę i dwa kieliszki.

— Bądźmy wesołe, dopóki czas nam sprzyja — zawołała kapitanowa, nalewając kieliszki.

— Na lepsze czasy! — dodała po chwili, trącając o drugi kieliszek.

Hrabina Ida wychyliła także kieliszek.

— Ach! moje nerwy dzisiaj tak grają — rzekła z rosnącym blaskiem w oczach — że sama siebie nie poznaję.

— Spoczywały cały rok żałoby, nic dziwnego, że zapragnęły ręki artysty.

Kapitanowa wypiła drugi kieliszek.

— I mnie zaczyna się cieplej robić pod fryzurą — rzekła — wypij drugi, a poczujesz to samo.

Nalała drugi kieliszek i przyłożyła do wpół otwartych ust hrabiny, która była w tej chwili bez oporu. Szafirowe jej oczy wybiegły gdzieś po za ściany szarej kamienicy i utonęły w mglistej oddali. Co tam widziała, nie wiedzieć. Zdaje się, że tylko czegoś szukała, czegoś pragnęła, za czemś goniła. Po drugim kieliszku zamajaczyły wprawdzie w tej oddali jakieś błędne światełka, ale światełka te były nieuchwytne.

Tymczasem wypiła kapitanowa trzeci kieliszek.

— Ojciec naszego kościoła — rzekła z wesołym uśmiechem — powiedział, że trzy rzeczy stanowią szczęście życia: wino, śpiew i kobieta! Kobiety są, wino jest, tylko śpiewu brak.

Pobiegła do salonu. Wkrótce dał się słyszeć głos silny, altowy. Kapitanowa śpiewała:

Ist denn Liebe ein Verbrechen?
Kann man denn nicht zärtlich sein?

Hrabina Ida przeszła także do salonu i oparła się o okno, przy którem stał Bösendorfer. Altowy głos kapitanowej był dźwięczny i silny. Hrabina czuła, że jakaś siła demoniczna ściska jej serce i gra po nerwach rozdrażnionych. Dawne wspomnienia i nowe pragnienia przebiegały po tych nerwach. Pierwsze były niepowrotne, drugie nieuchwytne.

Tymczasem piosnka kapitanowej opiewała czary miłości, w której były ogniste spojrzenia, gorące uściski, płomienne szepty, szmer liści i strumyka, i księżyc, nieunikniony świadek tego wszystkiego.

— Który adorator z czasów żałoby był ci najmilszy? — zapytała przy ostatnim akordzie.

— Żaden — odpowiedziała hrabina. — Podczas żałoby w większych towarzystwach nie bywałam. Dwóch poruczników i jeden asesor kolegialny nie wchodzą w rachunek.

— Rozumiem, kroisz na większego zwierza.

— Nie poluję bynajmniej, ale czekam cierpliwie.

Siadła do fortepianu. Mimo nienawiści, głoszonej po dziennikach przeciw Francyi, zanuciła jeden z tych romansów francuskich, który pół śpiewem, a pół mową bawi się figlarnie z utajonem pragnieniem serca.

— Tak mi się podobasz — zawołała kapitanowa, całując rozgorączkowane usta śpiewaczki — cóż życie nasze warte bez uśmiechu, bez gorętszego spojrzenia, a nawet bez małego szaliku?

— Otatniego się boję, bo mogłabym zajść dalej...

— A ostrożność od czego?.. Przychodzi mi coś na myśl.

— Pragnę świeżego powietrza.

— Możemy się przejechać, do wieczora jeszcze spora godzina.

— Każę zaprzęgać.

— Pojedziemy do owego mostu, przy którym o tej porze toczą się rozmowy barw i kwiatów. Czy słyszałaś co o tem?

— Ależ...

— Nic ależ. Dlaczegóż nie mamy się ubawić... a może po drodze kogo zaniepokoisz!

— Co ci do głowy przychodzi?

— Weźmiemy dwa kwiatki... w braku żywych wyjmę z mego kapelusza czerwone gwoździki.

— Nigdy w świecie!

— Jeżeli się lękasz płomiennego hasła, to wyjmę dla ciebie ten bławatek, jako hasło szyllerowskiej eterycznej przyjaźni.

— Gdyby nas kto tam ujrzał...

— Nasze kwiatki nie będą dla wszystkich... zasłonimy je rotundami, które wtedy się tylko otworzą, gdy urok nieznajomego przechodnia nas do tego zmusi.

Hrabina Ida chciała coś jeszcze mówić, ale kapitanowa położyła jej palec na ustach, nakryła głowę kapeluszem, a przymocowawszy do piersi bławatek przykryła go szeroką, piaskowego koloru rotundą. Resztę zrobiło wino.

Za kilka chwil siedziały w powozie.

Konie raźno przebiegły połowę ulicy arystokratycznej i skręciły w boczną.

Przy ujściu tej ulicy spostrzegła kapitanowa liczniejsze tłumy.

— Wnet jesteśmy u celu, — szepnęła do towarzyszki.

Towarzyszka w milczeniu przyjęła tę zapowiedź.

Powóz wjechał między tłum, który po jednej i drugiej stronie otaczał ulicę. Byli to niby ludzie używający przechadzki przedwieczornej. Prawie co drugi miał jakiś kwiatek w butonierce, albo w zewnętrznej kieszeni fular odpowiedniego koloru. Kobiety miały kokardki, lub niosły drobne sprawunki związane wstążką kolorową.

— Prawdziwie dziwna ta rozmowa bez masek, — zauważyła hrabina Ida.

— Z tej rozmowy znam już kilka poważnych związków.

— Pfe... na ulicy!

— Mniejsza o to, gdzie się zacznie, czy w tramwaju, czy w kościele, w teatrze lub na koncercie, ale to, co ja wiem, skończyło się w poważnem gronie rodzinnem i przyzwoitym salonie.

— Romantyzm dziwnie praktyczny.

W tej chwili przejeżdżał powóz przez most. Na moście stało dwóch mężczyzn z błękitnymi kwiatkami w butonierce. Mówili po polsku.

— Patrz — zawołał niższy wzrostem: — Te damy, któreśmy widzieli przy wystawie modniarki.

Witold Leliwita spojrzał do powozu. Urocze usta złotawej blondynki złożyły się do półuśmiechu, a nieposłuszna rotunda uchyliła się w tej chwili od drobnych paluszków, które ją trzymały. Na falującej piersi ukazał się na chwilę i znikł wkrótce — bławatek.

Wkrótce wszystko znikło: powóz i bławatek.

Obaj towarzysze stali długo zwróceni w stronę tumanu, który biegł za powozem, i stali jeszcze, chociaż nie było już ani powozu ani tumanu.

— Chciałbym wiedzieć, co to za dama — rzekł po chwili Witold do towarzysza.

— Na taki sposób — odpowiedział tenże — nie miałbyś w stolicy nic do czynienia, jak tylko dowiadywać się o poznane na ulicy piękności stołeczne.

— I to jest zabawne.

— Pomówimy o tem przy herbacie w kawiarni Bauera.

VII.

Już było szaro, gdy towarzyszki romantycznej wycieczki powróciły do szarej kamienicy.

— Więc ten wysmukły brunet uzyskał twoje względy — rzekła pani kapitanowa, zdejmując z niej rotundę. — Przystojny, młody człowiek. Widać należy do wyższej sfery...

— Ależ Paulino, co pleciesz — odrzekła Ida — rotunda przypadkiem wymknęła mi się z palców, a on zapewne sam tego nie widział.

— Widział, dobrze widział mam na to wprawne oko.

Hrabina uderzyła ją po ramieniu.

— Przy tobie — rzekła z wyrzutem — można na prawdę oszaleć.

I przeszła się kilka razy po buduarze.

Zatrzymała się nagle.

— Zdaje mi się, że dzisiaj już go gdzieś widziałyśmy.

— Przy wystawie modniarki.

— Prawda... ale wstydzę się teraz, że mnie widział z kwiatkiem na moście.

— A widzisz, żeś go poznała, a teraz chodzi ci już o jego opinię! Wtedy patrzał na ciebie, jak w tuza. A mnie zupełnie ignorował!

— Czemu nie powiesz jak w damę kierową?

Hrabina Ida zaśmiała się sama ze swego dowcipu, do którego pani kapitanowa chciała właśnie coś swego nawiązać, gdy się drzwi bocznego pokoju otworzyły, a wysoka, koścista kobieta stanęła nagle przed niemi.

Była to owa ciocia hrabiny Idy, która na intencyę swojej siostrzenicy nietylko pasyansa i kabałę kładła, ale nawet do wróżbitek jeździła.

Stara panna, starsza siostra nieboszczyka, wysoka, jak deska płaska, miała na chudych ramionach długą głowę, z wysokiem czołem, długim nosem i ukośnemi oczyma. Wąskie usta były zacięte, jakby ze złości na świat cały i na wszystkich mężczyzn, którzy się dłużej przy niej nie zatrzymali. Z małych oczu błyszczała bystrość i pewien spryt dyplomatyczny. Rysy wogóle były zawsze ożywione i zdradzały pochodzenie z dawnego rodu. Strój jej był wykwintny nawet, dobrany z całą troskliwością staropanieńską.

W tej chwili była w jakiemś wyjątkowem usposobieniu. Oczy jej rzucały światła błyskawiczne, wąskie usta nabrzmiały i drgały, jakby coś gwałtem chciały mówić, a nie mogły, nozdrza były ruchome, jak u zająca, gdy coś zwietrzył, a chudy palec lewej ręki suwał się po długim nosie, jakby wesołej siostrzenicy chciał dawać jakiś sygnał tajemniczy.

Sygnał ten nie ustał po kaskadzie komplementów, które z ust kapitanowej wprost na nią uderzyły, ani nawet po karesach młodej hrabiny, która się z nią czulej, niż zwykle witała. Korzystając wreszcie z odwrócenia się kapitanowej, sygnał ten stał się dla Idy tak zrozumiały i czytelny, że nie mogła już dłużej niezrozumieć go. Wnosiła z niego, że ciotka ma dla niej coś ciekawego, ale w obecności kapitanowej tego powiedzieć nie może.

— Czuję, że po tych wrażeniach dzisiejszych zbliża się moja, wcale nieupragniona migrena — rzekła młoda hrabina, zwracając się do zwierciadła.

— Na migrenę tylko spokój i samotność — zawyrokowała ciocia Herminia.

— W takim razie pożegnam cię Ido, i zostawiam twoim samotnym marzeniom.

Kapitanowa uścisnęła przyjaciółkę, ukłoniła się ciotce, i wybiegła jak kula z pokoju.

(Ciąg dalszy nastąpi)

wulsyj, dusznością, wymiotami, rozstrojem nerwowym, uporczywym bólem głowy, bezsennością itd. Pomoc lekarska polega na sztucznem podniecaniu serca i uwalnianiu krwi z trucizn na drodze innej, niż nerki. Sztucznie jednak podniecone serce nie pracuje nigdy długo, jeżeli przyczyna jego osłabienia nie jest przemijającą. Mimo leków, których z biegiem czasu dawki trzeba podwajać, osłabienie to przybiera coraz większe rozmiary, czego objawem wytwarzająca się w tej chorobie dopiero późno puchlina wodna, a śmierć następuje szybko w jednym z napadów uremicznych.

Z biuletynów lekarskich, w których główny nacisk położono na osłabienie serca i wodną puchlinę, można wywnioskować, że cierpienie, które już w Spale objawiało się napadami uremicznymi, jest teraz w ostatniem swojem stadyum i najenergiczniejsze leki mogą tylko na krótki czas odwlec nieuchronną katastrofę.

Przypuszczenia, jakoby car cierpiał na raka nerki, wydają się w wysokim stopniu nieprawdopodobne, już choćby z tej przyczyny, że cierpienie to jest nader rzadkie i nie często daje się rozpoznać. Inne znowu pogłoski, jakoby car został otruty perfumami, są, zdaje się, pozbawione wszelkiej podstawy. Przypuszczać można, że źródło tej pogłoski leży w tem, iż pacyentowi może podawano do wąchania na chustce lek, zwany *amylnitrit*, mający przenikliwy zapach, a z dobrym skutkiem przeciw dusznościom sercowym i uremicznym stosowany.

Przegląd polityczny.

W *Kölnische Ztg* znajdujemy powtórzenie dawniej już ogłaszanych oraz kilka nowych szczegółów o bliskich zmianach w dyplomatycznej reprezentacyi Austro-Węgier. Punktem wyjścia tych zmian jest nominacya hr. Welsersheimba posłem w Bukareszcie. Następcą jego w urzędzie szefa sekcyi w ministerstwie spraw zagranicznych będzie hr. Cziraky, dotychczas tytularny szef sekcyi. Hr. Hoyos ustąpił jak wiadomo z godności ambasadora w Paryżu, a poseł w Sztokholmie baron Pfusterschmid von Harlenstein podał się do dymisyi. Ambasadorem w Paryżu został dotychczasowy ambasador w Petersburgu hr. Wolkenstein, którego zastąpi książę Franciszek Liechtenstein. Poseł w Waszyngtonie Dr Schmidt von Taverna obejmie kierunek poselstwa w Rio-de Janeiro po Hengelmüller Hengevarym, który przenosi się do Waszyngtonu. Posłem w Sztokholmie zostanie radca legacyjny w Madrycie hr. Józef Wodzicki. Hr. Józef Zichy radca legacyjny w Paryżu, obejmie stanowisko posła w Sztutgardzie. Dotychczasowy poseł przy dworze wirtemberskim Okolicsanyi z Okoliczny, przechodzi w tym samym charakterze do Hagi na miejsce barona Walterskirchena; hr. Gołuchowski postawiony obecnie do dyspozycyi, zostanie wkrótce ambasadorem przy Watykanie po ustąpieniu hr. Revertery; wreszcie ma również ustąpić ambasador przy Kwirynale baron Bruck, a godność jego otrzyma szef sekcyi Pasetti. Równocześnie nadchodzą z Rzymu depesze, według których zamierzone są także liczne zmiany we włoskiej zagranicznej reprezentacyi dyplomatycznej. Włoski ambasador w Londynie hr. Tornielli ma być odwołany i postawiony w stan rozporządzalności. Podobnież opuści swoje stanowisko ambasador petersburski baron Marochetti i aż do dalszego rozporządzenia pozostanie przy ministerstwie spraw zagranicznych. Dotychczasowy poseł w Japonii de Martino przeniesiony ma być w tym samym charakterze do Brazylii, a posłem w Tokio zamianowany będzie szef sekcyi hr. Orsini. Ustąpić nadto mają z zajmowanych stanowisk poseł w Brukseli baron de Rencis, poseł w Bernie Peiroleri i poseł w Waszyngtonie baron Fava. Baron Fava przejdzie w stan stałego spoczynku.

Mowy cesarza Wilhelma II dają zawsze prasie niemieckiej wiele do myślenia, mają one bowiem zwykle charakter improwizacyi. Jeszcze nie przebrzmiały komentarze, którymi opatrywano mowy wypowiedziane w Królewcu i Toruniu, gdy przemówienie podczas uroczystości poświęcenia sztandarów dla czwartych półbatalionów armii, dało impuls do nowych różnorodnych uwag. Według sprawozdania niektórych dzienników, miał cesarz powiedzieć między innemi: „Jedyną podporę monarchy stanowi armia;“ inne znów pisma utrzymują, że cesarz powiedział: „Jedną z podpór monarchy jest armia.“ Oprócz tego wyraził nadzieję, że „półbataliony zmienią się wkrótce w całe bataliony,“ a według innej wersyi, iż nastąpi to „w chwili poważnej.“ Niepodobna skontrolować autentyczności tych doniesień, gdyż tekst mowy cesarza nie został ogłoszony w *Reichsanzeigerze*, tymczasem wzmianka o uzupełnieniu półbatalionów, wywołała żywy niepokój; poczytano ją bowiem za zapowiedź nowego powiększenia armii. Cała niemal prasa przypomina, że gdy chodziło o przeprowadzenie ostatniej ustawy wojskowej, rząd zapewniał uroczyście, że jest to ostatni ciężar wojskowy, jaki spada na barki Niemiec. Być jednak może, że słowa cesarskie były tylko zwrotem retorycznym bez głębszego znaczenia. Na innem polu toczy się również ożywiona polemika dziennikarska. Chodzi mianowicie o projektowaną ustawę przeciwko „stronnictwom wywrotu.“ Podobno kanclerz przystał już na wypracowanie ustawy wyjątkowej. Projekt tej ustawy został przedłożony gabinetowi, a rada ministrów obradowała nad nim w sobotę. Zdaje się, że mimo półurzędowych zaprzeczeń istnieje dość znaczna różnica zapatrywań pomiędzy kanclerzem a prezesem rady ministrów hr. Eulenburgiem. Ponieważ parlament będzie zwołany pomiędzy 20 a 22 listopada, przeto wówczas dopiero ogół dowie się dokładnie o zamiarach rządu w tym względzie.

Reprezentanci Gdańska wręczyli tymi dniami kanclerzowi Capriviemu dyplom honorowego obywatelstwa. Burmistrz Baumbach zaznaczył w dłuższej przemowie, że dyplom ten jest oznaką wdzięczności za zasługi, jakie kanclerz położył około przyprowadzenia do skutku traktatu handlowego z Rosyą i manifestacyą usposobienia znacznej części mieszczaństwa niemieckiego. Hr. Caprivi dziękował za zaszczyt, oraz oświadczył, iż świadomy jest tego, że musi liczyć na poparcie mieszczaństwa i dlatego manifestacya ta napełnia go radością, jeżeli jest objawem rzeczywistej przychylności przynajmniej jednej części stanu mieszczańskiego.

Wiadomości, nadeszłe z Kairu do Paryża, stwierdzają żywe wzburzenie w szerokich kołach stolicy egipskiej z powodu, iż rząd angielski wystąpił z żądaniem kreowania posady angielskiego radcy w ministerstwie spraw wewnętrznych. W prasie wywiązała się namiętna polemika, a pogłoski o przesileniu gabinetowem zyskują coraz więcej prawdopodobieństwa. Kedyw powróci do kraju w dniu 25 b. m. Według obecnego stanu rzeczy zdaje się, że projekt rządu angielskiego będzie stanowczo odrzucony.

Organizacya parlamentarna Zjednoczonych Stanów Ameryki południowej jest tak obszerna, że walki wyborcze toczą się tam prawie bez przerwy. Obecnie w stanie Nowy Jork przygotowują się wybory gubernatora, jego zastępcy i sędziego apelacyjnego, tudzież wybory do rady municypalnej miasta Nowy Jork. Wybory te mają niezawodnie znaczenie polityczne, gdyż posłużą do obliczenia sił obu wielkich stronnictw, które wiodą spór o władzę w Unii. Oprócz tego nowo-jorscy wyborcy wyrażą przy tej sposobności swoją opinię o nowej polityce celnej kongresu, a zdanie tak bogatego i potężnego stanu może być w tej mierze rozstrzygającem, przynajmniej na przyszłość. W Nowym Jorku sytuacya jest jeszcze skomplikowana przez agitacyę słynnego związku politycznych wyzyskiwaczy, znanego pod nazwą *Tammany Hall*. Jest to, jak wiadomo, stowarzyszenie, złożone z ludzi wpływowych, którzy wyzyskują walki stronnictw dla swych osobistych interesów i trudnią się szczególniej sprzedawaniem i kupowaniem głosów przy wszelkich wyborach. W wolnej Ameryce rzeczy takie robią się zupełnie otwarcie. Oba stronnictwa mianowały już kandydatów na nadchodzące wybory. Republikanie postawili do godności gubernatora, jego zastępcy i sędziego apelacyjnego kandydatury: Levi-Mortona, Sextona i Haight'a. Morton, z zawodu bankier, bierze udział w życiu politycznem od r. 1878. Za prezydentury Harrisona był wiceprezydentem rzeczypospolitej, a od r. 1881 do 1885 sprawował urząd posła w Paryżu. Kandydatami demokratów na wakujące godności są: Dawid Hill, Murphy i Sheeban. Hill jest politykiem znanym i głośnym; był on w swoim czasie drugim kandydatem demokratów przy wyborze prezydenta, wówczas jednak pokonał go Cleveland. Hill jest reprezentantem przemysłowego odłamu demokratycznego stronnictwa i skłania się ku polityce ceł ochronnych; był on przecież silnie skompromitowany przez swe stosunki z Tammanistami i dlatego jego kandydatura natrafiła na silny opór w łonie własnego stronnictwa. Dopiero interwencyi Clevelanda, który niepomny na to, że Hill był jego kontrkandydatem, poparł jego nominacyę, zawdzięczają demokraci, że nie przystąpią do urny wyborczej w zupełnem rozdwojeniu. Wynik wyborów jest, jak zawsze, niepewny, jednakże demokraci mają większe szanse. W wyborach municypalnych, te wyjątkowo oba wrogie stronnictwa republikańskie i demokratyczne ułożyły wspólną listę kandydatów, jedynie dla pokonania Tammanistów, którzy od lat wielu opanowali administracyę miejską i marnotrawią fundusze miejskie na własną korzyść. Kandydatem zjednoczonych stronnictw na urząd burmistrza jest Natan Strauss, bogaty kupiec, republikanin. Rzecz charakterystyczna, że kandydatami republikanów do dwóch najważniejszych urzędów gubernatora i burmistrza są ludzie żydowskiego pochodzenia.

Korespondencya „Czasu.“

Lwów 21 października.

(✕) Dobiliśmy tedy do kresu wystawy — z dniem dzisiejszym zamykają się już na zawsze jej podwoje. Miejsce różnobarwnych tłumów, które przez szereg miesięcy codziennie przechadzały się po wzgórzu stryjskiem — zajmą rzesze robotników, zajętych smutną pracą burzenia; dźwięki muzyk zastąpi stuk kielni i młotów, warczenie pił, trzask walących się belek... Nie minie kilka tygodni, a plac, do niedawna wrzący takiem życiem hucznem i wesołem, opustoszeje zupełnie, zaledwie kilka budynków nierozebranych, lecz pozostawionych na wieczną rzeczy pamiątkę, przypominać nam będzie ten okres czasu, tak pełny wrażeń przeróżnych, a dziś już tak podobny do snu minionego, z którego żal się obudzić.

Że będzie nam żal rozstać się z tym snem uroczym, że wszyscy pragnęlibyśmy przynajmniej jak najdłużej utrwalić go w pamięci, dowodem tego dzisiejsza niedziela — ostatni dzień na wystawie.

Nawet niebo, przez cały czas wystawy tak nieprzychylne dla nas, dziś, po dwudniowej obrzydliwej słocie wypogodziło się niespodzianie, a przez cały dzień mieliśmy ciepło prawie wiosenne. To też zwiedziło dziś wystawę około 30.000 osób. Pałac sztuki i Matejki mauzoleum były przepełnione, z panoramy mnóstwo osób odeszło bez biletów. Wobec frekwencyi, jaką w ostatnich dniach cieszyła się panorama, postanowiono jeszcze zatrzymać ją do końca miesiąca i pozwolić publiczności zwiedzanie jej za tym samym wstępem. Wstęp na plac, tak samo, jak na miesiąc przed otwarciem wystawy, będzie kosztował 10 ct. Przez pewien czas tedy, bodaj jedna część wystawy, będzie jeszcze przystępną dla publiczności. Pozostaną także otwarte do końca miesiąca dwie restauracye, mianowicie Baczyńskiego i Schleichera, a to dla wygody wystawców, urzędników wystawy i robotników.

Na zakończenie podaję urzędową liczbę osób, które do dnia dzisiejszego włącznie przeszły przez kołowroty u bram wystawy. Było ich **1,130.000**. Każdy przyzna, że przy wielu przeciwnościach, z jakiemi miała do walczenia nasza wystawa — cyfra ta jest bardzo znaczną.

Zapowiedziane były na dziś demonstracye uliczne robotników za powszechnem prawem głosowania. W ratuszu zgromadziło się wprawdzie kilkuset robotników, drugie tyle uwijało się po rynku, gdy jednak około godziny $11\frac{1}{2}$ przedpołudniem cały ten tłum po ukończonem zgromadzeniu chciał urządzić demonstracyjny pochód, spostrzegł, iż wszystkie drogi, prowadzące tak do namiestnictwa, jak do Wydziału krajowego zamknięte są wojskiem. Przebicie się było niepodobieństwem; zrozumieli to na szczęście przywódcy robotników i sami dali hasło rozejścia się, co też w przeciągu kilku minut się stało. Tylko gromadka, złożona z około stu niedorostków, przeciągnęła jeszcze ulicami Halicką, placem Maryackim, ku ulicy Karola Ludwika, gdzie także na widok stojącego w ulicy Jagiellońskiej wojska rozprószyła się w krótkim czasie. Około godziny 1 po południu ściągnięto wojsko do koszar i wszędzie zapanował spokój.

Żółkiew 20 października.

(╪) Jednogłośny wybór Dra Józefa Milewskiego, profesora uniwersytetu krakowskiego, na posła do Rady państwa z okręgu Żółkiew-Rawa-Sokal z kuryi większej własności, ma znaczenie prawdziwie polityczne, a zarazem jest bardzo dodatnim objawem społecznym. Niepowodzenie tej samej kandydatury, tak bardzo pożądanej i wskazanej, w mieście Stanisławowie i w bocheńskiej wielkiej własności, stanowiło smutny dowód, że ponad myślą polityczną przeważają często bądź to zabiegi agitacyi, bądź też względy sąsiedzkie. Obywatelstwo trzech naszych powiatów, oddając wszystkie głosy Drowi Milewskiemu, okazało, że stoi wyżej ponad takie względy i pojmuje obowiązek wyborczy z wyższego stanowiska. Dr Milewski po raz pierwszy był w naszych stronach, a z pośród wyborców zaledwie kilku osobiście go znało; znano go tylko z prac naukowych i tak wybitnego stanowiska, jakie odrazu zajął w ankiecie monetarnej przed dwoma laty w Wiedniu. Wybór profesora uniwersytetu krakowskiego przez ziemian na drugim krańcu naszego kraju jest także pięknem świadectwem, że znikają u nas powiatowszczyzny i kastowości, które nieraz mąciły nasze życie polityczne.

Całkowita zasługa inicyatywy w postawieniu kandydatury Dra Milewskiego przypada p. Franciszkowi Jędrzejowiczowi, prezesowi Rady powiatowej rawskiej, który przed paru tygodniami zgromadził u siebie kilkunastu wpływowych w okolicy obywateli.

Kandydatura ta, poparta przez p. Stanisława Starzyńskiego, prezesa Rady powiatowej żółkiewskiej, p. Zdzisława Obertyńskiego i hr. Ludwika Dębickiego, zdobyła sobie już uznanie, zanim kandydat stanął przed wyborcami. Miło stwierdzić tę jednozgodność obywateli, złączonych nietylko wspólnością interesów zawodu rolniczego — ale także węzłem wspólnych tradycyj szlacheckich i wspólnych zasad zachowawczych. Pod tym względem trudno znaleść w kraju okolicy, w którejby większa własność była bardziej jednolitą; dowodem tego wszyscy posłowie, którzy z ziemi żółkiewskiej do Sejmu lub do Rady państwa od początku naszego życia parlamentarnego otrzymywali mandaty; wszyscy należeli do prawicy i godnie reprezentowali interesa i zasady swych wyborców.

Zaproszony przez wyborców stanął przed nimi prof. Milewski i wypowiedział dłuższą mowę, pełną świetnych myśli i poglądów. Mowę tę, która wywołała silne wrażenie, przesyłam wam, a nie wątpię, że ją zechcecie ogłosić w całości. Po mowie kandydata rozwinęła się dyskusya, a raczej poruszono kilka dezyderatów.

P. Lang dotykał różnych kwestyj ekonomicznych, odnoszących się do interesu rolników, jak sprawa taryf przewozowych, sprawa kontumacyi dla bydła opasowego i trzody chlewnej w stacyach Białej i Krakowie. Zapytywał nadto p. Mniszek kandydata w sprawach sądów przysięgłych, a jeden z kapłanów w sprawie ustawy konkurencyjnej,— p. Skólimowski wyraził życzenie częstszego porozumiewania się posła z wyborcami.

Po odpowiedziach wyczerpujących, które zadowolniły zgromadzonych, przystąpiono do urny wyborczej, a Dr Milewski otrzymał 48 głosów — czyli wszystkie głosy zgromadzonych wyborców.

Genewa 17 października.

Zagotowało się po Szwajcaryi jak długa i szeroka; chyba od czasu rozruchów tesyńskich nie wrzało w niej tak na całej linii. Rada związkowa wyznaczyła dzień 4 listopada na głosowanie powszechne ludu i kantonów, nad inicyatywą „dwóch franków“ t. z. *beutezugiem*. Celem tej inicyatywy jest upuszczenie krwi dochodom celnym Związku (wynoszą 38 milionów), żąda bowiem, aby z dochodów tych odliczono na głowę każdego Szwajcara po 2 franki, razem około 6 milionów, z prawem najdowolniejszego ich użycia przez kantony. Donosiłem wam już, że obiedwie Izby szwajcarskie potępiły ów zamach na kasę związkową znaczną większością głosów, co jednak nie znaczy, aby go miał także lud potępić.

Sześć milionów, ładny kąsek, ale jest to niebezpieczny prezent, boć rząd będzie zmuszony w danym razie czemś wydatek ten pokryć, na przykład podniesieniem jeszcze ceł. Rezultat więc głosowania niepewny. Pierwszy to raz zapewne od czasu wprowadzenia do konstytucyi zasady inicyatywy, Szwajcarya tak żywo się nią przejęła. Przeciwnicy *beutezugu* dopatrują się w nim precedensu wrogiego dla federalistycznych podstaw Związku, czy nawet wprost zamachu na jego podstawy; zwolennicy zaś odpierają twierdzeniem, iż chodzi im jedynie o utrzymanie równowagi między rządem centralnym a kantonalnymi, że wreszcie ukrócić tylko pragną rozrzutną gospodarkę Rady związkowej, niepotrzebnie stawiającej pałace, bez których tyle wieków obchodziła się Szwajcarya i za przykładem sąsiadów bawiący się w nadmierny militaryzm. A lud? Ludowi ciężko może będzie oprzeć się pokusie złotego deszczu, choć go po kantonach do wstrzemięźliwości nakłaniają manifestami państewkowe rządy.

Oczywiście prasa *beutezugiem* zalana. Jeden z najpoważniejszych i najlepiej redagowanych dzienników szwajcarskich *Journal de Genève*, przeciwny inicyatywie, w zamiarze odstręczenia od niej i tych nawet zwolenników, którzy wprost pragnęliby osłabić centralizacyę państwową, doszedł do wniosku, że uznanie *beutezugu* pierwszym jest krokiem do zupełnego zniesienia kantonów. Kto bowiem dziś płaci, ten jutro zechce rozkazywać — a sposobność łacnoby do tego znalazł. Jeśliby bowiem n. p. który z kantonów zechciał zyskany *beuteuzgiem* fundusz obrócić na cel przeciwny zasadom konstytucyjnym, jak n. p. na propagandę wyznaniową, wnetby *veto* swoje położyła Rada związkowa i z pewnym pozorem prawa wmięszała się do spraw danego kantonu. Co jednak na podobny argument odpowiedzą zwolennicy centralizacyi, a dotychczasowi wrogowie inicyatywy? Czy odwrócić chorągiewkę i paść jej w ramiona? Takie zacietrzewienie się spokojnego zwyczajnie i zimnego dziennika samo już świadczy o podniesionej obecnie ogólnie temperaturze umysłów w Szwajcaryi. Ale bo też istotnie głosowanie 4 listopada znaczenie będzie miało dla niej pierwszorzędne i pociągnie, w razie przyjęcia jej, dalsze następstwa w kierunku zupełnego zdemokratyzowania konstytucyi, n. p. żądanie wyboru prezydenta i Rady związkowej wprost przez lud, za czem nie od dziś odzywają się głosy.

Pretensye bowiem ludu tego rosną od czasu zasmakowania w *referendum* i inicyatywach. Świeżo na ręce Rady związkowej złożono znowu 42,000 tysiącami (a potrzeba ich w danym wypadku tylko 30,000) podpisów zaopatrzoną petycyę, żądającą *referendum* nad uchwalonemi zeszłej sesyi parlamentarnej prawami, omawiającemi sposób mianowania i opłacania przedstawicieli Związku po zagranicznych dworach. W miarę rozwijania się Szwajcaryi pod wpływem nowych stosunków celnych, zakres jej ruchu handlowego zrodził konieczność powiększenia liczby jej zagranicznych przedstawicieli i zamiany niektórych zwyczajnych konsulatów na legacye, wyższe stopniem w hierarchii dyplomatycznej. Otóż Szwajcar nienawidzi tego, co się zowie „dyplomacyą,“ a dyplomatów uważa poprostu za maszyny do spożywania wykwintnych obiadów i niepotrzebnego wyrzucania oknami pieniędzy. Boli go serce na widok skromnych nawet bardzo w Związku wyposażeń reprezentacyjnych. To też zapragnął założyć *veto* przeciw prawu z d. 27 czerwca b. r., które mianowanie nowych legacyj ułatwiło rządowi przez wprowadzenie funduszów na ich utrzymanie do rubryk zwyczajnego budżetu związkowego, wedle konstytucyi niepodlegającego *referendum*, to bowiem ostatnie użyte być może tylko na wypadek nadetatowych wydatków, do jakich należało przedtem i wyposażanie reprezentantów zagranicznych. Jeżeli na jakiem polu, to w dziedzinie dyplomatycznej, udział bezpośredni ludu wydaje się czemś niesłychanie dziwacznem, i *referendum* t. zw. „reprezentacyjne,“ kto wie, jakie pociągnęłoby za sobą skutki, gdyby sytuacyi nie ratował paragraf 2-gi konstytucyi, mocą którego Izby zawsze będą miały prawo zatwierdzać nowokreowane posterunki dyplomatyczne i oznaczać wyposażenie ich już to drogą zwyczajnego budżetu, już to specyalnymi uchwałami — a trudno, żeby systematycznie lud postanowienia Izb obalał. Do jakiego jednak stopnia antydyplomatyczna żyłka tkwi w ojczyznie Tella, dość przytoczyć, iż na rzecz omawianej petycyi jeden tylko redaktor drobnego dziennika berneńskiego zebrał sam 20,000 podpisów.

Nie dość jednak na tem wszystkiem: referendum i inicyatywa dopuszczalna do tej pory w sprawach ogólno państwowych i kantonalnych, przejdą, zdaje się, niebawem i w dziedzinę spraw gminnych. Kwestya ta właśnie stoi na porządku dziennym bieżących sesyj Wielkiej Rady genewskiej. Asumpt do poruszenia jej dały nieporządki w rachunkach i deficyty dwóch gmin podmiejskich Presinge i Asnières, które znalazłszy się w ciężkim kłopocie zażądały od kantonu subwencyi. Wypadek ten zaniepokoił Radę, przekonano się przytem, że gminy żadnej nie posiadają w łonie swojem kontroli wydatków, istniejące bowiem w użyciu sankcyonowanie budżetów gminnych przez Radę Stanu, jak się pokazało, nie daje gwarancyi, iż merowie budżetów tych ściśle dopilnują. — W kantonach niemieckich zarządy gminne kontrolowane są przez gminne zgromadzenia; w kantonach wodeńskim i neuchâtelskim gminy większe licznych mianują radców gminnych, lub komisye nadzorcze, mniejsze zaś posługują się w tym celu zgromadzeniem wyborców; Neuchâtel nadto posiada już referendum fakultatywne. — Nic z tego nie istnieje w Genewie; wystąpił tedy tutejszy radca Sarasin z wnioskiem wprowadzenia do konstytucyi gminnej, jako środka kontroli zasady referendum, a że to ostatnie przyzwyczajono się już łączyć zawsze z prawem inicyatywy, inny zatem radca Héridier, do poprzedniego wniosku dorzucił swój, proponujący dla gminy inicyatywę, a nawet żądający, aby Rada ryczałtem obradowała nad obydwoma wnioskami, jako łącznymi ze sobą. — No i nie ulega chyba wątpliwości, iż jakkolwiek nie zgodzono się na ryczałtowe nad niemi obrady, obydwa wnioski przejdą zosobna, co o krok jeszcze posunie dalej powolne przekształcanie się ustroju demokratyczno-reprezentacyjnego Szwajcaryi na bezpośrednio ludowo-demokratyczny. Nie potrzebuję chyba kłaść nacisku na stronę znamienną tego objawu.

Do czasu przynajmniej jeszcze metodę leczenia tuberkulozy surowicą oślą, wynalazku Dra Viquerata, wypada nam zaliczyć do nieudanych na tem polu usiłowań. Metoda ta właśnie temi dniami spotkała się ze ściśle lekarską krytyką. W d. 11 b. m. w Vevey odbyło się doroczne jesienne zgromadzenie Towarzystwa lekarskiego Szwajcaryi romańskiej, złożonego z członków pięciu towarzystw kantonalnych, używających języka francuskiego, i tutaj to po raz pierwszy urzędowo wystąpił Dr Viquerat, ale wystąpił znowu z gołosłownemi jedynie twierdzeniami, bez poparcia ich przykładem udanych kuracyj. Przedstawił wprawdzie dwóch wrzekomo wyleczonych przez siebie chorych; uczone jednak zgromadzenie nie dało się tem przekonać, albowiem, jak zauważyło, jeden z nich wcale uleczonym nie był; drugi zaś nie był chory na tuberkulozę. Zebrani lekarze zalecili więc wynalazcy dalsze nad swoją metodą studya, ostrzegając go delikatnie przed niewłaściwem rozgłaszaniem wrzekomego tryumfu. Reasumując sąd swój, Towarzystwo jednogłośnie uchwaliło rezolucyę: „iż wobec braku dowodów, lekarze Szwajcaryi romańskiej znajdują się w niemożności wydania opinii w sprawie leczenia tuberkulozy metodą Dra Viquerata.“ Spodziewać się należy, iż po nauczce tej lekarz z Moudon, który już w Genewie na Côte Drize otworzył tuberkuliczny instytut leczniczy i doświadczalny, zamiast niewłaściwemi reklamami ściągać doń chorych, zabierze się do dalszych studyów; niewykluczonem jest bowiem prawdopodobieństwo, nawet zdaniem specyalistów, że studya te może nawet doprowadzą do jakiegoś pożytecznego rezultatu.

System antropometryczny Bertillona, od dość dawna stosowany już w Genewie, świeżo dowiódł praktyczności swej w Bernie. Mimo rysopisów i fotografij nie umiano sobie tamże dać rady z oznaczeniem tożsamości osoby pewnej złodziejki francuskiej, która niedawno temu „działalność“ swoją przeniosła na grunt Szwajcaryi. Sędzia śledczy uciekł się zatem do antropometryi i oto niebawem odebrał z Francyi szczegółowe dane co do nazwiska, wieku i pochodzenia złodziejki, jak się pokazało kilkakrotnie już w ojczyznie karanej.

(w...ski).

KRONIKA.

Kraków 22 października.

— **Tablica redakcyjna.** Ważniejsze wiadomości, jakie przed zamknięciem dziennika odbiera redakcya *Czasu*, ogłaszać będziemy od jutra stale, w razie potrzeby, na tablicy, przybitej w tym celu w dziedzińcu budynku redakcyjnego. Czynimy to dla wygody naszych szanownych prenumeratorów i czytelników, którzy w ten sposób będą mogli w ciągu dnia poinformować się o faktach, budzących ogólniejsze zainteresowanie.

— **Zapiski osobiste.** Prezydent ministrów książę Windischgrätz przejedzie dzisiaj wieczorem przez Kraków z Wiednia do Lwowa na odbyć się mający tam jutro ślub księżniczki Windischgrätz, córki główno-komenderującego księcia Ludwika Windischgrätza.

— **Do starostwa w Krakowie** przydzieliło namiestnictwo praktykantów konceptowych Dra Antoniego Zolla i pana Stanisława Olszewskiego.

— **Otwarcie Czytelni katolickiej.** Nie żałowało trudu i czasu grono obywateli, znanych z gorliwej dla sprawy katolickiej służby, aby doprowadzić do skutku, na dobrze obmyślanej podstawie, założenie w mieście naszem Czytelni katolickiej. Ułożyli oni statut, a następnie zwołali zgromadzenie członków, które odbyło się w lipcu b. r. Na zgromadzeniu tem dokonano wyboru zarządu. Nowy zarząd spełnił wolę ogólnego zebrania i zorganizował Czytelnię. Wczoraj właśnie odbyło się jej poświęcenie i otwarcie. Przedewszystkiem rano o g. 9 na intencyę rozwoju i powodzenia nowej instytucyi odprawił X. prałat Starowieyski o g. 9 rano uroczystą wotywę w akademickim kościele św. Anny. Wieczorem zaś o g. 6 w lokalu Czytelni przy ul. Podwale l. 1 (róg ul. Kapucyńskiej), zebrał się około 80 osób liczący zastęp członków, między którymi byli obecni wikaryusz kapitularny X. prałat Gawroński, X. kanonik prof. Dr Pelczar, X. kanonik Bukowski, grono duchowieństwa, prezes Akademii hr. Stanisław Tarnowski, wiceprezydent sądu wyższego p. Żeleski, profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego pp. Leon Mańkowski i Józef Brzeziński, szef biura Towarzystwa wzajemnego kredytu p. Kröbl, starszy Arcybractwa Miłosierdzia Dr Markiewicz, współredaktor *Czasu* Dr Stanisław Tomkowicz, oraz wielu obywateli, kupców i przemysłowców, zastęp młodzieży uniwersyteckiej.

Poświęcenia lokalu dopełnił X. prałat Starowieyski, który następnie piękną przemową określił cel nowej Czytelni. Ma ona być miejscem wypoczynku i uczciwej rozrywki dla ludzi przekonań katolickich, a zarazem punktem zbornym zarówno dla duchowieństwa, obywatelstwa wszelkich stanów, jak dla młodzieży, gdzie mogą znaleść dzienniki i pisma katolickie, pokrzepiać się i wzmacniać w dobrem przez wymianę zdań, a równocześnie w dobrem towarzystwie oddawać się grom i zabawie. Jako prezes Czytelni zabrał następnie głos hr. Karol Scipio i podziękowawszy założycielom oraz ofiarodawcom, ogłosił otwarcie Czytelni. Mówił jeszcze X. kanonik Puszet, wyrażając zdanie, iż jednem z zadań Czytelni powinna być praca około sprawy katolickiej, kształcenie umysłów oraz wyrabianie charakterów dla służby tej sprawie.

W swobodnej pogawędce około stołów, założonych dziennikami, przepędzili obecni jeszcze dobrą godzinę, zapoznając się ze sobą i poruszając najrozmaitsze przedmioty. Lokal Czytelni, na początek skromny, ale dogodny i bardzo schludny, składa się z sali, 2 pokoi i mieszkania służącego. Między pismami peryodycznemi, z których kilka otrzymuje Czytelnia bezpłatnie, widzieliśmy pisma polityczne krajowe, kilka dzienników katolickich niemieckich, parę pism miesięcznych. Gospodarzem Czytelni jest p. Stanisław Biesiadecki, właściciel dóbr. Prezesem wydziału hr. Karol Scipio, sekretarzem Dr Henryk Szarski, kasyerem Dr Władysław Miłkowski. Liczba członków przenosi 80. Kilku przystąpiło z większymi darami, jak prof. Leon Mańkowski z kwotą 300 złr., X. prałat Gawroński z kwotą 30 złr., hr. Stanisław Tarnowski z kwotą 50 złr., Dr Stanisław Tomkowicz z kwotą 50 złr. Za te pieniądze sprawiono najpotrzebniejsze meble i sprzęty. — Wiele osób obiecało obdarować bibliotekę książkami.

Tak więc początek szczęśliwie zrobiony. Udział w jej założeniu okazuje, jak wiele osób uczuwało jej potrzebę, i pozwala dobrze wróżyć o przyszłości zacnego i pożytecznego dzieła. Sądzimy, że Czytelnia stanie się miejscem uczęszczanem przez tych wszystkich, którym nie obojętnem jest w jakiem miejscu i towarzystwie szukają wypoczynku i rozrywki, a dopomoże do zjednoczenia i zbliżenia żywiołów szczerze i czynnie katolickich. — Zwłaszcza zdałoby się, gdyby jeszcze można rozszerzyć ramy Czytelni, łącząc ją np. z restauracyą. Na to potrzeba jednak większych sił materyalnych. Tego wzmożenia i rozszerzenia pragnąć musi każdy, komu sprawa katolicka leży na sercu. I my z naszej strony życzymy zacnemu dziełu „Szczęść Boże.“

— **Grono członków Towarzystwa opieki nad uwolnionymi więźniami** odbyło wczoraj zgromadzenie o godz. 12 w południe w sali Rady miejskiej pod przewodnictwem p. prezydenta Friedleina. Na zgromadzeniu tem dokonano ukonstytuowania Towarzystwa na podstawie zatwierdzonych przez Namiestnictwo statutów. Listę zarządu zaproponowała z 3 członków wybrana podczas posiedzenia komisya-matka, a przedłożoną listę przyjęło zgromadzenie przez aklamacyę. Do zarządu Towarzystwa opieki więziennej zostali wybrani pp.: 1) nadprokurator p. Szymonowicz, 2) wiceprezydent Żeleski, 3) prezes Jasiński, 4) prezydent Friedlein, 5) wiceprezydent Pieniążek, 6) prof. Dr Krzymuski, 7) prof. Dr Rosenblatt, 8) prezes Brason, 9) prokurator Münnich, 10) X. kan. Spis, 11) X. Sakowski, 12) radca apelacyjny Łoziński, 13) redaktor *Czasu* Chyliński, 14) redaktor *Nowej Reformy* Dr Boroński, 15) adwokat Dr Markiewicz, 16) dyrektor Slęk, 17) radca Cieszyński, 18) radca Szymkiewicz. Wybrany zarząd zaprosi na posiedzenie uproszony przez zgromadzenie p. nadprokurator Szymonowicz, i wtedy wybrany zostanie prezes, wiceprezes, sekretarz, oraz dyrektor nowego pożytecznego Stowarzyszenia, poczem rozpocznie ono swoją działalność.

— **Z teatru.** Jutro powtórzony będzie *Wróg ludu* Ibsena. We środę wznawia dyrekcya *Daniszewy*, aby przypomnieć znakomitą a dawno już niewidzianą kreacyę p. Hoffmannowej.

— **Wyrok.** Rozprawa sądowa p. Kazimierza Henisza zakończyła się w sobotę o godz. 8 wieczorem. Po $1\frac{1}{2}$ godzinnej naradzie przewodniczący trybunału p. radca Matusiński ogłosił wyrok, uwalniający obwinionego p. Kazimierza Henisza od zbrodni oszustwa i sprzeniewierzenia, natomiast uznający go winnym występku lekkomyślnej krydy i skazujący go za to na 6 miesięcy aresztu. Jako okoliczność obciążającą przyjął trybunał, że wierzyciele p. Kazimierza Henisza ponoszą bardzo znaczne straty.

— **Koncert panny Miry Hellerówne j,** zapowiedziany na dziś, został odwołany.

— **Koncert p. Heleny Krzyżanowskiej,** pianistki i kompozytorki, o której powodzeniach za granicą, oraz w Warszawie i Lwowie donosiliśmy niedawno, odbędzie się w naszem mieście w piątek dnia 26 października wieczorem w sali hotelu Saskiego. Bogaty program obejmuje utwory E. Bacha, Mendelssohna, Saint Saënsa, Chopina, Liszta i samej koncertantki. Z pomiędzy utworów własnych wykona ona Gawot i ową Sonatę, którą jednogłośnym chórem pochwał przyjęła krytyka warszawska. Będzie to więc w całem znaczeniu produkcya zajmująca i pozwoli

publiczności naszej poznać talent rodaczki, niemałym rozgłosem otoczonej za granicą.

— **W kasynie powszechnem** odbył się w sobotę wieczór muzykalno-wokalny o bardzo urozmaiconym programie. — I tak słyszeliśmy tam, zawsze piękne „Trio“ C-moll Beethowena poprawnie wykonane przez pp. kapelmistrza Heydę i prof. Stingla przy współudziale pani Heyda, lekkie kwartety smyczkowe Ruzeka i grę solową p. Heydy na skrzypcach i profesora Stingla na wiolonczeli. Część wokalną wypełnił śpiew sopranistki, panny Myczkowskiej, która w wysokich tonach ma głos dźwięczny i głęboki i zaszczyt przynosi tutejszej szkole śpiewu pny Heuman. Deklamacya artystki panny Zawadzkiej wypadła wcale pięknie. Urządzający wieczór zaprodukowali publiczności grę sześcioletniej dziewczynki, która grała na fortepianie o klawiaturze zakrytej serwetą; dziecko zmięszane obecnością licznego audytoryum z trudnością znachodziło odpowiednie klawisze. Takie produkowanie cudownych dzieci nie zawsze jest właściwem, gdyż często wpływa źle na dalsze wykształcenie dziecka, które przez występowanie publiczne nabiera przekonania, że jest artystą i już niechętnie nagina się do systematycznej nauki.

— **W Saskiej sali** popisywali się wczoraj artyści teatru łódzkiego pp. Lelewicz i Celiński w monologach i duetach humorystyczno-charakterystycznych. Najwięcej powodzenia miał komiczny monolog Klemensa Junoszy pt. „Pani Pipermenth“, wygłoszony z werwą przez p. Lelewicza. Całości wieczoru dopełnił popis uzdolnionego skrzypka, laureata konserwatoryum pragskiego, p. Roberta Poselta. Monologom przygrywała orkiestra 20 pułku. Sala była w znacznej części zapełnioną. Pp. Lelewicz i Celiński zapowiadają drugi wieczorek na przyszłą niedzielę w sali kasyna powszechnego.

— **W wieczorku Towarzystwa muzycznego**, który się odbędzie we czwartek dnia 25 b. m. w sali hotelu Saskiego, współudział przyjęli: p. Władysław Paszkowski, znany artysta opery, panna Klara Czopówna, p. kap. J. N. Hock i pp. prof. Wincenty Singer, Fryderyk Stingl, Jan Ostrowski i Antoni Brandys. — Bilety sprzedaje kancelarya Towarzystwa codziennie od godz. 12—1 i od 5—6 (plac Szczepański, L. 3).

— **Loterya fantowa**. Podług dorocznego zwyczaju Stowarzyszenie nauczycielek urządza loteryę fantową na rzecz własnego Domu schronienia. Publiczność okazuje tyle sympatyi dla tego celu, że niewątpliwie teraz, jak zawsze, z całą gotowością poprze usiłowania komitetu loteryjnego. Upraszamy o nadsyłanie fantów, robótek lub pieniędzy do Czytelni Stowarzyszenia w Krakowie przy ul. św. Tomasza, Nr 8, na ręce p. Mikiewiczównej, sekretarki. Niechaj każdy przyłoży cegiełkę do budowy tak pożytecznego gmachu, a wkrótce spełnią się nasze zamiary ku uszczęśliwieniu tych, którzy oczekują opieki i przytułku w tym Domu schronienia, mającym być również domem pracy.

Kraków, w październiku 1894.

Wanda Żeleńska, prezesowa. *Mikiewiczówna*, sekretarka.

— **Mianowania**. P. minister handlu zamianował wachmistrza 90 pułku piechoty, Telesfora Stromke, asystentem pocztowym, a dyrekcya poczt i telegrafów przeznaczyła go do Czortkowa.

— **Związek chłopski**. Dnia 9 b. m. odbyło się w Nowym Sączu walne zgromadzenie „Związku chłopskiego“. Obradom przewodniczył p. Żardecki. Na zebranie przybyło przeszło 300 członków Związku. P. St. Potoczek wyjaśnił zebranym cel i zadanie Związku, poczem prezes Rady powiatowej Dr Romer powitał zgromadzenie, zapewniając, że każdy pragnie podnieść stan włościański i będzie pouczał chłopskie stronnictwo, byle chciało się ono oprzeć szczerze na zasadzie katolicyzmu i narodowości. Następnie przedsięwzięto wybory. Prezesem nadal wybrano posła Stanisława Potoczka, a do zarządu wchodzą: poseł Jan Potoczek, Jakób Jodłowski, Józef Chrzanowski, Tomasz Ciągło, Józef Maciaszek, Stanisław Uryga, Szczepan Kotlarz.

Z kolei poseł Stanisław Potoczek przedstawił sprawozdanie o organie Związku. Referent podniósł, że na poprzedniem walnem zgromadzeniu przyjęto za organ stronnictwa *Wieniec* i *Pszczółkę*, redagowane przez X. Stanisława Stojałowskiego. Zarząd Związku miał w tym celu zawrzeć z X. Stojałowskim ugodę. Po długich rokowaniach zawarł Zarząd Związku ugodę z X. Stojałowskim pod następującymi warunkami: Pismo *Wieniec* i *Pszczółka* ma być redagowane według zasad Związku, przeto nie może być antireligijnem, nie może zajmować się sporami religijnymi, nie ma zajmować się kwestyą polsko-ruską, nie ma zajmować się swarami osobistymi, a wytykając ewentualne błędy władz rządowych i autonomicznych, winno to czynić z taktem i bez żółci, a nie przekraczać granic należnego uszanowania. Sprawy osobiste redaktora mogą być umieszczane tylko na ostatniej stronnicy.

Otóż ugodę tę z X. Stojałowskim zarząd „Związku“ widział się zmuszonym zerwać, a to z następujących powodów: X. Stojałowski już przed zawarciem ugody nazwał *Wieniec* i *Pszczółkę* z góry „organem stronnictwa chłopskiego“, w czem tkwiło lekceważenie partyi. Dalej ugodę powyższą podpisał ksiądz Stojałowski po odczytaniu jej w domu sprawozdawcy, w Rdziostowie. Mimo to oświadczył X. Stojałowski na zebraniu zarządu, że tylko pierwszą połowę ugody akceptuje, drugiej zaś uznać nie chce. Programu i ugody w czasopiśmie swem nie chciał umieścić, a w końcu w numerze 102 roku 1893, wydrukował pierwszą połowę ugody, przeciw czemu zarząd Związku zaprotestował. Już wtedy, mówił ref., można było ugodę zerwać, lecz byliśmy cierpliwi. X. Stojałowski przez wydanie w tym rzekomo naszym organie swego „Sylabusa“, spowodował protesta ze strony duchowieństwa, co wywołało polemikę religijną; stało się to znowu wbrew ugodzie — zarząd zaprotestował, ale nie zrywał jeszcze z X. Stojałowskim. X. Stojałowski pod firmą „Związku“ urządził dalej wiec stronnictwa w Krakowie, czem naraził nas niewinnie na niepotrzebne zarzuty. Przeciw listom biskupim, zabraniającym czytania jego piscmek, wystąpił znów w swem piśmie a naszym „organie“, nader zjadliwie i porywczo, wszczynając w ten sposób napowrót polemikę religijną; zamiast, jeśli miał pretensye do księży biskupów, udać się do Rzymu ze skargą, oddawał tego rodzaju spory pod sąd ludu i tem religię obniżał. Wobec tego zarząd nie chcąc odpowiadać za tendencye pisma, które nie od niego wyszły, powziął uchwałę, że *Wieniec* i *Pszczółka* nie mają być uważane nadal za organ stronnictwa, zerwał ugodę zawartą z X. Stojałowskim i utworzył własny organ pod redakcyą Stanisława Potoczka pt. *Związek chłopski*.

Nad tą sprawą rozwinęła się długa dyskusya, w której zabierał głos także X. Stojałowski. W końcu zgromadzenie jednomyślnie postanowiło pismo *Związek chłopski* uważać za organ stronnictwa, a odrzucić *Wieniec* i *Pszczółkę*. W dalszym ciągu obrad oświadczyło się zgromadzenie przeciw powszechnemu głosowaniu dla gmin wiejskich, a za zaprowadzeniem wyborów bezpośrednich. W końcu polecono zarządowi starać się o wyplenienie z kół włościańskich pism *Wieńca* i *Pszczółki*, oraz wszystkich pism socyalistycznych. (*Przegląd*).

— **Z Sułkowic** piszą nam: W dniu 16 b. m. poświęcił X. proboszcz Antoni Opidowicz nowo-wybudowaną kosztem Wydziału krajowego szkołę zawodową kowalską. W uroczystości tej wziął udział starosta myślenicki p. Karol Fetter, dalej p. marszałek powiatu Adelmann, p. Seeling, grono nauczycieli, kilku kapłanów, oraz liczny zastęp zgromadzonych kowali. Po nabożeństwie, odprawionem w tutejszym kościele i po poświęceniu zakładu, przemówił X. proboszcz Opidowicz w pięknych i prawdziwie serdecznych słowach, wskazując na to, iż otworzenie szkoły następuje właśnie w chwili, gdy stolica kraju zamyka wystawę, na której zebrano umiejętną ręką różnorodne płody naszej umysłowej i ekonomicznej twórczości. Szkoła niniejsza, przeznaczona dla kształcenia młodzieży w zawodzie kowalskim, jak też dla starszych rzemieślników, stanie się źródłem umiejętnej i łatwiejszej pracy, a zarazem skarbnicą przyszłego szczęścia i dobrobytu dla tutejszych kowali. Gmina Sułkowice, której mieszkańcy do 2.000 kowali, od niepamiętnych czasów trudnią się wyrobami kowalskimi, była przez długie lata zapoznaną, a wyroby kowalskie znane były zaledwie pogranicznym sąsiadom. Dopiero od czasu założenia Towarzystwa kowali zainteresowała się tymi wyrobami nietylko cała Galicya, ale także Szląsk, Morawa i Węgry. Wyroby Sułkowickie odznaczone były na wystawie lwowskiej medalem bronzowym, w Wiedniu dyplomem pochwalnym, wreszcie na wystawie lwowskiej medalem srebrnym ministerstwa. Abyśmy jednak — rzekł dalej czcigodny kapłan — mogli sprostać wyrobom zagranicznym, potrzebną jest dokładniejsza wiedza w uskutecznianiu tych wyrobów i sposób łatwiejszego i prędszego ich wyrabiania. W tym celu powiodło się nam za staraniem i wstawiennictwem ks. Czartoryskiego, p. Eugeniusza Beneszka, byłego starosty myślenickiego, p. Teofila Merunowicza, posła Weigla, radcy ministeryalnego Haufego i nadinżyniera p. Majera w Wiedniu, uzyskać fundusz z Wydziału krajowego oraz czterech nauczycieli zawodowych, których zadaniem będzie na podstawie nabytej za granicą wiedzy, kształcić w zawodzie kowalskim nietylko młodzież, ale i starszych czeladników i majstrów. Gmina tedy tutejsza, widząc tak wielką opiekę i zainteresowanie się nią, wynurza tak rządowi, jak Wydziałowi krajowemu i swoim dobroczyńcom, staropolskie „Bóg zapłać“.

Następnie w tym samym duchu przemawiali: starosta Fetter, p. Adelmann, marszałek powiatu, p. Seeling, pełnomocnik dóbr arcyksiążęcych z Izdebnika, a wkońcu w imieniu gminy podziękował zgromadzonym gościom za udział w uroczystości p. Jan Bochenek, wójt gminy Sułkowic.

— **Głośny proces** księcia Józefa Sułkowskiego z dawniejszą żoną jego, śpiewaczką Idą Jäger, rozstrzygnięty został, według *Nordd. Allg. Ztg*, w ostatniej instancyi w Lipsku, w ten sposób, że eks-księżna ma pobierać z majątku książęcego roczną rentę w wysokości 36.000 mrk.

— **Z domu poprawy** w Rawiczu zbiegł w nocy z wtorku na środę, znany z berlińskiego procesu szwindlerskiego, bankier Hugo Loewy, który tam miał odsiedzieć swoją pięcioletnią karę. — Loewy przekupił swego dozorcę, któremu, według *Pos. Ztg*, dał 25.000 mrk. i razem z nim uciekł za granicę rosyjską.

— **Nekrologia**. Jan Zborowski, adjunkt tutejszego sądu cywilnego, przeżywszy lat 42, zmarł tu w sobotę. Ciężką pracą dobijał się zmarły stanowiska, ta praca też podkopała jego siły i przyprawiła o nieuleczalną chorobę piersiową. Po rozpoczęciu służby sądowej, wszędzie podczas pełnienia obowiązków na prowincyi, zaletami swego charateru i pracowitością umiał sobie zjednać szacunek przełożonych, miłość kolegów, sympatyę społeczeństwa. Przeniesiony przed kilku laty z Zywca do Krakowa, przeznaczony był przez prezydyum do słynnego procesu emigracyjnego w Wadowicach i tu assydował przez czas rozprawy pod przewodnictwem p. radcy apelacyjnego Lipki. W zmarłym traci sądownictwo człowieka rzetelnej pracy i nieskazitelnego charakteru. Pogrzeb odbył się dzisiaj przy licznym udziale prawie wszystkich kolegów sądowych wraz z całem gremium radców i prezydyum. Zmarły pozostawił wdowę i dwoje dzieci.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We wtorek 23 b. m.: *Wróg ludu*, dramat w 5 aktach H. Ibsena.

We środę 24 b. m.: *Daniszewy*, komedya w 4 aktach P. Newskiego (występ p. Hoffmannowej).

We czwartek 25 b. m.: *Hamlet*, tragedya w 5 aktach Shakespeare'a.

W piątek 26 b. m.: *Stu djabłów*, komedya w 4 aktach Fr. Domnika.

W sobotę 27 b. m.: *Druga żona* (The secondo Mss Tangueray), dramat w 4 aktach A. W. Pinoro (nowość).

W niedzielę 28 b. m.: *Daniszewy* (jak wyżej).

— Dnia 21 października w ciągu dnia piękna pogoda, cały wieczór i trochę w nocy deszcz; termometr w cieniu doszedł do +18·0, w nocy spadł na +6·1 C. Barometr idzie w górę; o godz. 7 rano dnia 22 października stan jego był 741·6 mm., termometru +7·0 C. Wiatr zachodni.

We wtorek dnia 23 października: św. Jana Kapistrana i Seweryna.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Szkice Zacharyasiewicza. Są powieściopisarze, szukający dla utworów swoich efektownych tytułów, jak gdyby wewnętrznej wartości rzeczy nie ufali. Nie lubi takimi środeczkami nęcić czytelników Zacharyasiewicz. Za mało obiecującym tytułem książki „Z pod trzech zaborów“ (Lwów, 1894. Księgarnia H. Altenberga), kryją się skromnie trzy ładne opowiadania, malujące społeczeństwo czasów rozbiorowych w różnych częściach dawnej Polski. Doskonale schwycił autor ducha epoki, cechy różnych okolic i różnych odcieni towarzyskich społeczeństwa szlacheckiego, które jest ulubionem tłem jego myśli i fantazyi. Rozmowa światowej i lekkiej starościny w poważnym i na wskróś patryotycznym domu pana Andrzeja, w szkicu „Nieboszczka“ jest tej zdolności autora przykładem uderzającym, żeby tylko jeden przykład przytoczyć. A nicią przewodnią wszystkich trzech opowiadań, które czyta się z interesem rosnącym, jest szczery patryotyzm, gorąca miłość ojczyzny i żal głęboki, a poważny po utracie jej niepodległości. Lepsza to i zdrowsza lektura od wielu książek, obiegających po rękach młodzieży dzisiejszej.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 22 października. (Z Izby deputowanych). Dzisiaj przedłożony został w Izbie deputowanych projekt ustawy o uregulowaniu spoczynku w niedziele i święta w zakładach przemysłowych. Projekt postanawia: W dnie świąteczne zachowany ma być spoczynek we wszystkich gałęziach pracy przemysłowej. Spoczynek świąteczny rozpoczyna się najpóźniej o godz. 6 rano i trwać ma najmniej 24 godzin. Wyjątek stanowić mają pewne prace, mające na celu czyszczenie, utrzymanie w należytym stanie zakładu, nadzór i bezpieczeństwo.

Minister handlu w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych i ministrem wyznań, może w poszczególnych wypadkach ze względu na potrzeby ludności i ruchu handlowego, pozwolić także w niedziele na wykonywanie robót pod warunkiem zapewnienia zastępczego dnia spoczynku. Praca niedzielna w zakładach handlowych dozwolona na przeciąg sześciu godzin; w razach wyjątkowych, jak naprzykład podczas świąt Wielkanocnych, dozwoloną będzie do dziesięciu godzin. W dni świąt mają robotnicy, z uwzględnieniem wyznania, otrzymywać wolność uczęszczania na przedpołudniowe nabożeństwa. Przekroczenia karane będą według ordynacyi przemysłowej.

Projekt ustawy o utworzenie wydziałów robotniczych i urzędów rozjemczych, przedłożony dzisiaj w Izbie deputowanych, postanawia: Wydziały robotnicze mogą być ustanawiane przy poszczególnych przedsiębiorstwach, na podstawie statutu, ułożonego przez przedsiębiorców. Wyborów dokonują robotnicy. Głosowanie jest tajne. Zadaniem wydziałów jest utrzymywać porozumienie między przedsiębiorcami i robotnikami, popierać przedsiębiorców w zarządzeniach, odnoszących się do robotników i wogóle rozwijać działalność pojednawczą. Urzędy rozjemcze mają być ustanowione przez krajowe władze polityczne, względnie przez ministerstwo handlu. Składać się one mają z przedstawicieli przedsiębiorców i robotników. Urzędy mają na celu ułatwienie zgodnego porozumienia w sprawach dalszego prowadzenia lub podjęcia zaniechanej pracy robotniczej. Wybory odbywają się bezpośrednio, a biorą w nich udział z jednej strony wszyscy przedsiębiorcy, z drugiej wszyscy robotnicy.

Sąd powiatowy w Laa prosi o pozwolenie na ściganie deputowanego Garnhafta za przekroczenie obrazy honoru.

Dep. Kurz interpeluje ministra spraw wewnętrznych w sprawie rozwiązania czeskiego studenckiego stowarzyszenia „Slavia“ w Pradze.

Izba przechodzi do porządku dziennego i załatwia petycye.

Dep. Treuinfels referuje imieniem komisyi petycyjnej o petycyi emerytowanego proboszcza X. Prus Skowrońskiego z Kołomyi, który domaga się, aby zarząd poczt wypłacił mu za uszkodzenie ciała 25,000 złr. tytułem odszkodowania, tudzież aby minister oświaty zwrócił mu probostwo i wypłacił dochody z probostwa w kwocie złr. 36,000. Na wniosek komisyi przeszła Izba nad tą petycyą do porządku dziennego.

Na porządku dziennym stoi sprawozdanie stałej komisyi dla kodeksu karnego o przedłożeniu rządowem, dotyczącem wprowadzenia nowego kodeksu karnego.

Wiedeń 22 października. Ambasador turecki Zia basza wyjechał wczoraj do Budapesztu, aby wręczyć cesarzowi swoje pisma odwołujące.

Berno 22 października. W ciągu ostatniej nocy przybito tu na budynkach i drzewach w miejscach publicznych odezwę z napisem: „Górą powszechne prawo wyborcze!“ Policya skonfiskowała 7000 takich odezw i aresztowała 23 osób, które je przybijały. Tej samej treści ogłoszenia pojawiły się również w Ostrawie i Prziwozie.

Buda-Peszt 22 października. Cesarz i cesarzowa przybyli tu wczoraj w południe z Gödöllö, witani przez zgromadzone na ulicach tłumy pełnymi zapału okrzykami *Eljen!*

Buda-Peszt 22 października. W zamku królewskim w Budzie odbyło się wczoraj wspaniałe przyjęcie, w którem wzięło udział około tysiąc osób. W przyjęciu uczestniczyli wszyscy ministrowie, członkowie obu Izb parlamentu, wyższe duchowieństwo, jeneralicya, konsulowie zagraniczni, oraz liczne grono osób z arystokracyi. O godzinie 8½ ukazali się oboje cesarstwo, arcyksiążęta Józef, Józef August i Władysław; arcyksiężne Klotylda i Dorota, oraz księżna Ludwika Sasko-Koburska. Około godziny 9¼ podano herbatę. Cesarz zaszczycił rozmową wielu obecnych.

Berlin 22 października. Według doniesienia *Kreuz Ztg*, jest w adresie, wręczonym cesarzowi przez deputacyę wschodnio-pruskiego związku rolników, szczególnie godnem uwagi oświadczenie właścicieli ziemskich, że są dalecy od chęci stawienia opozycyi królowi, ich naturalnemu panu i obrońcy; są gotowi ofiarować mu ostatnią kroplę krwi. Cesarz odpewiedział, iż przybycie deputacyi przekonało go, że słowa jego, wypowiedziane w Królewcu, dobrze zrozumiano i że mieszkańcy Prus Wschodnich zwrócili się osobiście do króla z całą ufnością w jego ojcowską troskliwość. To szczególnie najwięcej go cieszy, że teraz już spełnia się jego nadzieja, iż mieszkańcy Prus Wschodnich w pierwszej linii pójdą za nim w walce za religię, obyczaje i porządek. Troskliwość jego o rolnictwo, o mniejszych i większych właścicieli gruntów włościańskich, nigdy się nie zmniejszy, a z drugiej strony ufa Bogu, że z pomocą wszystkich dobrze myślących części narodu uda mu się przeprowadzić ojczyznę bez wielkich wstrząśnień przez walki, do jakich zmuszają dążenia przewrotowe.

Frankfurt (nad Menem) 22 października. Wczoraj otwarty został wiec partyi niemieckich socyalnych demokratów, wśród licznego udziału robotników. Obecnych było 250 delegatów i delegatek, wszyscy socyalno-demokratyczni posłowie do parlamentu, oraz socyalno-demokratyczni posłowie do sejmu saskiego, bawarskiego i badeńskiego. Dep. Liebknecht powitał zgromadzonych wiecowników. Prezydentami wybrano Singera i Schwarza.

Rzym 22 października. W kołach dobrze poinformowanych zapewniają, że doniesienia dzienników o bliskich zmianach w tutejszem ciele dyplomatycznem są bezpodstawne.

Bruksela 22 października. Przy wczorajszych wyborach ściślejszych zwyciężyli po większej części katolicy, wskutek czego rząd ma zapewnioną silną większość. Wczoraj w nocy obchodzono uroczyście zwycięstwo katolików. Prezes ministrów Beernaert oświadczył, że zwycięstwo obozu katolickiego przy wyborach powszechnych z radością powitane będzie w całym świecie.

Bruksela 22 października. Ogółem wybrano do Izby 104 katolików, 19 liberalnych, 29 socyalistów i radykalistów.

Kopenhaga 22 października. Książę Jerzy grecki odjeżdża dziś do Wiednia dla spotkania się tam z królem greckim.

Lizbona 22 października. W Izbie parów spowodował ustęp orędzia królewskiego, odnoszący się do marynarki, zajście, które skończyło się uchwaleniem dla gabinetu wotum ufności większością 59 głosów.

Londyn 22 października. Biuro Reutera donosi z Hiroszymy: Japońska Izba wyższa, po przyjęciu oklaskami deklaracyi prezesa ministrów, oświadczyła się jednogłośnie za dalszem prowadzeniem wojny z Chinami i uchwaliła przedłożenie dotyczące nadzwyczajnego budżetu wojskowego.

Choroba cara.

Paryż 22 października. Znakomity profesor Germain Sée, zapytany ponownie o opinię w sprawie choroby cara, oświadczył: „Wszelka wątpliwość jest niemożliwa. Choroba Brighta wystąpiła w tej chwili aż nadto charakterystycznie. Opinię moją pod tym względem utworzyłem sobie już przed dwoma miesiącami i od tego czasu mógłbym oznaczyć niemal datę śmiertelnego końca, który obecnie jest kwestyą najwyżej kilku dni. Co mi się jednak wydaje dziwnem, to nagłość doniesienia o beznadziejnym stanie cara. Jest bowiem rzeczą wprost niemożliwą, aby choroba Brighta objawiała się nagle w tak ostrej formie. Są tylko dwa przypuszczenia: Albo choroba była od kilku miesięcy wiadomą, lecz zachowywano ją z politycznych powodów w tajemnicy; albo obaj lekarze, którzy są przy łożu chorego, — a trudno mi temu uwierzyć, bo Zacharina i Leydena znam osobiście — okazali niezwykłe krótkowidztwo, wprost niepojętą lekkomyślność, jeśli we właściwym czasie nie zanalizowali moczu. Najmniej przed sześciu miesiącami można było nabrać przekonania o niebezpiecznym stanie zdrowia cara. Ja, jak mówię, byłem od dwóch miesięcy pewny; kiedy tylko chory począł miewać napady omdlenia i senności, opinia moja była gotową. Na razie brak jeszcze symptomatów, które są znakiem bliskiego końca, a mianowicie puchliny nóg. (Od czasu słów prof Sée, biuletyny oficyalne stwierdziły już puchlinę nóg). Choroba Brighta jest właściwie zatruciem krwi, auto-intoksykacyą wskutek niewydzielania przez nerki pewnych trujących składników. Przedłużano już życie cierpiących na tego rodzaju chorobę przez dziesięć i dwanaście lat, ostatecznie jest ona jednak nieuchronnie śmiertelną.

Paryż 22 października. Arcybiskup Paryża zarządził we wszystkich kościołach nabożeństwa na intencyę wyzdrowienia cara. Również odbyły się nabożeństwa w zborach protestanckich.

Paryż 22 października. Jeden z dzienników ogłosił wczoraj przed południem program zarządzeń, jakie miał poczynić rząd francuski z powodu ewentualnej śmierci cara. Nota ajencyi Havasa oświadcza, iż ten wrzekomy program wcale nie istnieje i że rząd żadnych odnośnych zarządzeń czynić nie potrzebował.

Paryż 22 października. *Figaro* pisze: Od osoby, zajmującej urzędowe stanowisko i mogącej mieć dokładne informacye, otrzymaliśmy następujące szczegóły: „Choroba, obecnie tak ciężka, wywiązała się z influenzy, która przeszła w zapalenie opłucnej. Car, nie słuchając rad lekarzy, zajmował się mimo wszystkiego sprawami państwowemi, pracował wiele w czasie, kiedy potrzebował największego spokoju, tak, iż w końcu nastąpiło fatalne niebezpieczeństwo, niewyjawiane lub łagodzone z wielkim taktem przez dzienniki francuskie i rosyjskie. Obecnie można powiedzieć (car bowiem już nie czytuje dzienników, a rodzina wie o wszystkiem), że d. 13 sierpnia stwierdzono chorobę Brighta. Jest to ścisła data pierwszego ataku. Zamiast zamierzonej podróży, wezwano całą rodzinę do łoża konającego cara.

Petersburg 22 października. Biuletyny o stanie zdrowia cara wywołują konsternacyę w całej Rosyi. Objawy sympatyi i współczucia dla cara przytłumione są powszechnym popłochem z powodu niepewnej przyszłości i niewiadomego dalszego rozwoju wypadków. Wszystkie kwestye polityki bieżącej przestały zupełnie interesować zaniepokojoną opinię publiczną. Giełda petersburska jest całkowicie sparaliżowana. Mnóstwo osób okazuje skłonność do pospiesznego sprzedawania papierów publicznych, których nikt nie chce kupować. Na ulicach stolicy znać widoczne wzburzenie. Publiczność oczekuje co godzina nowych wiadomości o stanie cara; biuletyny ogłaszane są jednak rzadko i brzmią bardzo lakonicznie. Niedające się skontrolować najsenzacyjniejsze pogłoski powiększają niesłychany niepokój. W soborze katedralnym św. Izaaka i we wszystkich cerkwiach prawosławnych i kościołach katolickich odbywają się nabożeństwa za zdrowie cara przy udziale licznych tłumów. W teatrach przedstawienia trwają bez przerwy; podczas przedstawienia w teatrze Maryjskim opery *Żiźń za caria* widzowie zażądali w drugim akcie odśpiewania hymnu cesarskiego, który trzy razy powtarzano. Nadzwyczajne wydania *Prawit. Wiestnika* rozdawane są bezpłatnie tłumom przez oficerów policyi; egzemplarze rozrywane są gorączkowo.

Według utrzymujących się tu informacyj, księżniczka Alicya dziś wieczorem stanie w Liwadyi. Zapewniają, że ślub z carewiczem odbędzie się już jutro przy łożu konającego cara. W kołach dobrze poinformowanych opowiadają, że carowa dopiero w piątek została zawiadomiona o rzeczywistym stanie rzeczy; do tej pory ukrywano przed nią, że choroba cara weszła już w stadyum rozpaczliwe i że znikły wszelkie nadzieje. Skoro odkryto przed carową istotną prawdę, przerażenie jej i wzruszenie było tak silne, że upadła tknięta porażeniem nerwów. Skutkiem ataku obie nogi carowej są sparaliżowane. Na zamężnej od trzech miesięcy wielkiej księżnie Kseni wywarła także szkodliwe skutki wiadomość o beznadziejnym stanie ojca. Car nie chce leżeć w łóżku, całe godziny siedzi w fotelu i z wysiłkiem przechadza się po pokoju. Według depeszy jaką wystosować miał następca tronu do bawiącego jeszcze wówczas w Paryżu wielkiego księcia Włodzimierza, tymi dniami jadł car jeszcze śniadanie w gronie rodziny.

Paryż 22 października. W ambasadzie rosyjskiej wydano polecenie, aby bezwarunkowo nie udzielać żadnych informacyj zgłaszającym się dziennikarzom. Postanowienie to jest wynikiem bardzo długiej konferencyi, jaką ambasador Mohrenheim miał z radcą legacyjnym Giersem.

Kopenhaga 22 października. W tutejszej cerkwi św. Aleksandra Newskiego odprawiono za zdrowie cara nabożeństwo, na którem byli obecni członkowie rosyjskiego poselstwa i konsulatu jeneralnego, oficerowie stojącego w porcie pancernika rosyjskiego i członkowie kolonii rosyjskiej. W synagodze odprawiono również modlitwy.

Paryż 22 października. *New York Herald* donosi z Wenecyi: Carewicz telegrafował do pewnej wysoko położonej osobistości, że stan zdrowia cara nie jest zbyt niepokojącym.

Figaro otrzymuje z Korfu doniesienie, że w przygotowaniach na przyjęcie cara nie zaszła żadna zmiana.

Berlin 22 października. Ostatnie wiadomości z Petersburga brzmią nieco pomyślniej, chociaż wyzdrowienie cara jest absolutnie wykluczone. Car ma być zupełnie przytomny. Stan carowej nie jest groźny. Cierpi ona na chorobę lokalną nerwów, która u niej już przed rokiem wystąpiła.

Kolonia 22 października. Do *Köln. Ztg* donoszą z Petersburga, że dzienniki tamtejsze otrzymały rozkaz, aby w egzemplarzach wysyłanych do Liwadyi, opuszczały biuletyny o zdrowiu cara, a luki stąd powstałe wypełniały innym tekstem. *Köln. Ztg* wnosi stąd, że car jest umysłowo rzeźwy i czytuje dzienniki. Porażenie carowej jest lżejsze, niż wydawało się z początku.

Petersburg 22 października. Dzisiaj ma nastąpić przejście księżniczki heskiej Alicyi na prawosławie, jutro zaś ślub jej z carewiczem.

Pomiędzy carem a carewiczem miało przyjść do ostrego starcia. Carewicz miał oświadczyć, iż zrzeka się tronu, na co car się nie zgodził.

Berlin 22 października. Wychodząca w Kilonii *Kieler Nordost Ztg* donosi, iż jacht „Hohenzollern“ ma być przygotowany na wszelki wypadek do odjazdu do Petersburga. Książę Henryk będzie w danym razie towarzyszył cesarzowi Wilhelmowi w jego ewentualnej podróży do Petersburga.

Kopenhaga 22 października. Carowa przesyła tutaj swoim rodzicom trzy razy dziennie biuletyny o zdrowiu cara. Brat carowej, następca tronu duński ks. Fryderyk, został przez carową powołany do Liwadyi.

Petersburg 22 października. Pobiedonoscew wyjechał do Jałty. W tych dniach mają się zebrać w Petersburgu gubernatorowie zachodnich gubernij.

Od Administracyi „Czasu.“

Dla podupadłego obywatela ziemskiego złożono pod lit. J. B. 2 złr., N. N. 1 złr.

Bezimiennie złożono dla 99 letniej staruszki Szafrańskiej 1 złr., dla ociemniałego pedagoga W. K. 1 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi)

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 22 października, 2 g. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	99	30	Anglobank	170	20
srebrna „	99	25	Union	282	50
4% złota „	123	70	Bankverein	145	75
4% koronowa	98	15	Akcye Länderbank	266	50
Akcye ban. austr.-w.	1027		„ kol. Kar. Lud.	217	25
„ kredytowe	370	60	„ „ lwowsko-czerniow.	286	—
Londyn	124	20	„ „ połudn.	105	75
Napoleony	9	90	Elbethal	277	50
Dukaty	5	89	Nordbahn	3420	
Marki	61	95	Staatsbahn	371	59
4% Renta węg. kor.	95	70	Alpin	83	60
4% „ „ złota	122	05	Akcye tytoniowe	229	—
Losy prem węg.	160	—	Ruble	133	25
Losy tureckie	66	—			

Usposobienie giełdy stałe.

Berlin 22 października.

Banknoty austr.	163	90	4% Listy likw. pols.	—	—
Krótki Wiedeń	163	75	Renta włoska	82	70
Banknoty ros.	219	20	Akc. austr. kred.	223	75
5% Listy zast. pols.	—	—	Ultimo Ruble	219	50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński.

Kamgarny, Szewioty, Korciki, Sukna otrzymał w wielkim wyborze i poleca **Kaz. Niesiołowski** w Krakowie, Sukiennice L. 24 i 25. Ceny bardzo niskie. (2086-2-)

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dr Wład. Miłkowskiego
w Krakowie

otrzymała i poleca bardzo praktyczne

Rituale Romanum parvum

ad usum quotidianum Ecclesiarum parochialium ad normam Ritualis Romani, et provincialis Petricoviensis.

Cena egzempl. oprawionego w płótno angielskie **1 złr. 75 cent.**, zaś w wyborowy szagryn **2 zł. 85 centów.** (2463 3-)

Na przesyłkę należy dołączyć 15 ct.

Ogrodnik zdolny, z Poznańskiego, żonaty w sile wieku, z odbytą praktyką w Berlinie, Paryżu i Królestwie Polskiem, obecnie od paru lat w Galicyi, z bardzo dobremi świadectwami i poleceniami, poszukuje posady zaraz lub od Nowego Roku. **F. L.** poste rest. **Rzeszów.** (2515-1-3)

Lekcye języka francuzkiego

tak dla osób starszych, jak dla uczęszczających do zakładów naukowych. — Zgłaszać się na ulicę Karmelicką pod Nr. 23, na dole po lewej stronie, w godzinach od 3—5 po południu. (2487 1-3

Praktykant zamiejscowy

z odpowiedniemi kwalifikacyami, **znajdzie umieszczenie w handlu pod firmą** (2516 1-3)

J. Federowicz w Krakowie.

Żelazka do **wypiekania opłatków,** lekkie i praktyczne;

Obrazki kolędowe, Stacye Drogi Krzyżowej z masy francuskiej, trwalszej od terrakoty; **sztychy** francuzkie, olejno na płótnie artystycznie wykonane, najtaniej JP. (2489 1-5)

W MAGAZYNIE PRZYBORÓW KOŚCIELNYCH
St. Przybylskiego w Krakowie
w Rynku głównym Nr. 46.

ADWOKAT
Dr. Antoni Dobija

przeniósł kancelaryę do domu OO. Franciszkanów pod l. 4, naprzeciw pałacu Biskupiego. (2486-1 3)

Mieszkanie do wynajęcia.

W domu pod Nr. 2 przy ul. Łobzowskiej naprzeciw klasztoru Karmelitanek, położonym w ogrodzie gustownie urządzonym — są do wynajęcia:

na parterze trzy obszerne i jeden mniejszy pokój, z werandą, kuchnią, strychem i piwnicą. (2517-1-3)

Bliższa wiadomość u stróża na miejscu.

Bez kaucyi

ofiar pieniężnych, i ryzyka może sobie każdy założyć władając językiem niemieckim, natychmiast **zyskowną samoistną egzystencyę.** Także poboczny dochód dla c. k. emerytów. — Bliższe szczegóły w piśmie **„Auf eigenen Füssen."**

Do nabycia tylko u autora Fryd. Müllera, posiadacza k. s. złotego medalu zasługi, w Wiedniu IV. Goldegasse 9 za **nadesłaniem jednego złr.** (2534)

Cognac

stary, destylowany z **wina własnego chowu,** dostarcza **opłatnie** 4 butelki za 6 zła., 2 litry za 8 zła., **młody** 2 litry za zła. 4·80, **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy **Gonobitz** w Styryi. (1390-28-)

Przez wynalazcę **profesora Dr. Meidingera wyłącznie upoważniona** fabryka

PIECÓW MEIDINGEROWSKICH

H. HEIM, c. i k. nadw. dostawca
w **Wiedniu-Döbling.** w **Wiedniu, I, Kohlmarkt 7,**
w **Budapeszcie, Pradze.**

Patenta we wszystkich państwach.
Pierw. nagrodami odznaczona na wszyst. wystawach.
Najlep. regulacyjne i wentyl. piece do napełniania.



Dla mieszkań, szkół, biur itd. całkiem skromne i gustowne. Dowolna długość palenia przy opalaniu koksem, do 24 godzin trwa paliwo przy opalaniu węglami kamiennemi.

Przeszło 45000 piec. w użyciu. Opalanie kilku pokoi tylko tnym piecem.

„Piece Hestia."
Napełnianie bez hałasu, bez kurzu, usuwanie popiołu i żużli.

Kominki trawiące dym.
Kominy zostają bez dymu. Nieograniczony czas trwania palenia. Stosowne na każde paliwo.

Piece Meidingerowskie.

Ostrzegamy przed naśladowaniami powołując się na nasz znak ochronny lany w środku drzwi od pieca:

MEIDINGER-OFEN H. HEIM

Kaloryfery trawiące dym.
Centralne opalania wszel. systemów
Suszarnie (2113 6-)
na cele przemysłowe i gospodarczo-rolnicze
Prospekta i cenniki darmo i opłatnie.

Wałeczki, Kit, Gips
do zaopatrywania okien

poleca JP. (2390-9-12)
taniej jak wszędzie
Reim i Friedrich
w Krakowie, ul. Floryańska 45.

Dwie Nauczycielki Francuzki,

jedna z nich z dosk. niem. — poszukują umieszczenia przez Biuro **Mme Stéphanie, Kraków, ul. Długa l. 7.** Koszta podróży 40 złr. (2510 2 3)

NA DNIE ZADUSZNE.

W ogrodzie naprzeciw cmentarza krakowskiego, wielka dogodność dla Szanownej Publiczności. Przyjmuje się wszelkie zamówienia na dekoracje grobów świeżymi kwiatami itp., jak również jest wielki zapas wieńców, świeżych i suchych po cenie bardzo przystępnej, od 40 ct. wyżej, rośliny kwitnące od 20 cnt. Drzewka owocowe i t. p

(2483 2-6) **E. UKLAŃSKI,**
Zarząd ogrodów w Olszy, p. Kraków.

Asystent farmacyi

poszukuje posady. — Łaskawe oferty przyjmuje pod liter. **E. S.** poste restante **Podgórze.** (2507-2-3)

Według metody ś. p. mego męża udzielam
LEKCYJ TAŃCÓW,
układu i gimnastyki salonowej, prywatnie i we własnem mieszkaniu przy placu Szczepańskim Nr. 9, I. p. (2440-3-)

Józefa Ekerowa.
Dla dzieci osobne godziny.

Czeladników krawieckich

dobrze uzdolnionych w większych sztukach, ponieważ wymagam bardzo starannej roboty, poszukuję do robót konfekcyjnych. (2475 3-4)

Józef Kalczyński,
pracownia sukien i konfekcyi damskiej w Krakowie, ulica Szewska Nr. 11.

Zakład ś. Józefa dla osieroc. chłopców

w Krakowie, ul. Karmelicka L. 70,
telefon Nr. 112,

poleca na obecną porę: cebulki kwiatowe hyacyntów po 12, 15 i 20 ct., tulipany po 5 i 8 cent. za sztukę, sadzonki konwalij zdatnych do pędzenia **(gotowych w zapasie 100.000 szt.)** 1000 szt 12 złr., 100 szt. złr. 1·50, do sadzenia w gruncie 1000 szt. 4 złr.; szczepy owocowe: jabłonie, grusze, wiśnie i śliwki, szt. od 40 do 70 ct.; porzeczki wielkoowocowe 100 szt. 7 złr.; maliny 3 złr. za 100 szt.; dziczki jabłoni, grusz i śliwek złr. 1·50 za 100 szt., 12 złr. za 1000 szt. Krzewy ozdobne w 12 odmianach, 100 szt. 10 złr. Wielki wybór roślin doniczkowych po cenie umiarkowanej. — Przyjmuje zamówienia na wieńce, bukiety i t. d. (2224-14-16)

Młody człowiek,

kawaler, w wieku lat 28, od kilku lat zatrudniony w pierwszorzędnych gospodarstwach i obznajomiony ze wszelkiemi jego gałęziami, szczególnie z prowadzeniem obory mlecznej i zarodowej, jakoteż prowadzeniem ksiąg, poszukuje odpowiedniej posady. — Łaskawe oferty uprasza przesłać **S. M.** poste rest. **Jarosław.**

(2476-3 3)

AVISO.

Laut der im „Czas" Nro 238 vom 19. October 1894 enthaltenen, vollinhaltlichen Kundmachung des k. u. k. Reichs-Kriegs-Ministeriums, Abthg. 13 Nro 1988 von 1894, findet bei diesem Ministerium in Wien am 1. Dezember 1894, zwölf Uhr Mittags, behufs Sicherstellung der Lieferung verschiedener Bekleidungs- und Ausrüstungsgegenstände im Wege der allgemeinen Concurenz, eine schriftliche Offertverhandlung statt.

Die Offerte, welche ewentuell mit einem Solidität und Leistungsfähigkeits-Zeugnisse belegt sein müssen, dann die gleichzeitig, jedoch abgesondert einzusendenden Depositenscheine über den Erlag des Vadiums haben unmittelbar und längstens zu oberwähntem Termine in Einreichungs-Protokoll des Reichs-Kriegs-Ministerium einzulangen.

Die zu liefernden Sorten, das Formulare für die Offerte, dann die für dieses Lieferungsgeschäft festgesetzten Bedingungen sind aus der citierten Kundmachung, welch letztere, nebst dem die Detail-Bedingungen enthaltenden Vertrags-Entwurfe, bei den Intendanzen der Militär-Territorial-Commanden, den k. u. k. Montur-Depots, bei sämmtlichen Handels- und Gewerbekammern, dem Handels-Museum in Budapest und dem ungarischen Landes-Industrie-Vereine erliegt, zu entnehmen. (2457-1-2)



Apteka „pod Słońcem"
G. OTOWSKIEGO,

dawniej *Flor. Sawiczewskiego Dra med.*,
w Krakowie, Rynek główny, przy linii A—B,
wyrabia:

Proszek mięsny odżywczy, **Pigułki** kreozotowe, arszenikalne, guajakolowe, żelazne (Blauda) i atropinowe **Pastylki** tamaryndowe, glonoinowe, rumbarbarowe i szakłakowe, **Kefir** czyli Kumys kaukazki, **Cukierki** rycynowe dla dzieci, **Esencyę** octową do robienia octu, **Stożki** mentolowe i **Urticin** przeciw migrenie, **Płyn** na odmrożenie rąk i nóg, **Puder** przeciw poceniu się rąk i nóg, **Płyn** na pluskwy, **Płyn** i ziółka na mole, **Ziółka** Dra Seeburgera, **Pastylki** Aschego od kaszlu, **Kit** do zębów, **Plaster** roślinny „**Sumbul**" na odgniotki, „**Sport Fluid**" przeciw wytwarzaniu się łupieżu i świądu skóry na głowie, zapobiega stanowczo wypadaniu włosów; **Środki** na wygubienie piegów i pryszczy na twarzy, jakoteż wszelkich plam, nadające skórze cerę delikatną i śnieżną białość: Crème de Meca, Esencyę poziomkową i liliową, Mydło liliowe, Wodę wschodnią; **Środki** konserwujące zęby i dziąsła: Esencyę Eucalyptus, Eau de Botot, Wodę do ust z Salolem, Wodę do ust Salicylową, Kredę szlamowaną, Proszek do zębów Heidera, Mentynę; **Pręciki** i papier do kadzenia, **Proszek „Indyjski"** przeciw wszelkim owadom, **Ciasto ślazowe** czyli „Panieńską skórkę", **Grysik** toaletowy do mycia twarzy i rąk.

Główny skład kapsułek i perełek leczniczych „Hygea"
poleconych przez Towarzystwo Lekarskie Krakowskie.

Skład specyfików zagranicznych, Kosmetyków, Win leczniczych, Koniaku kuracyjnego, Tranu rybiego Maagera, Wód mineralnych, Specyalności gumowych, Przyrządów oraz Opatrunków chirurgicznych z pierwszorzędnych fabryk, po cenach zniżonych. (2488-1-)

200.000

złr. do wygrania
już dnia 2go listopada b. r.
na
promesę wiedeńskiego losu komunalnego
po złr. $3^1/_4$ i 50 cnt. stempel. (2531-1 3)

WECHSELSTUBEN-
Aktien-Gesellschaft „Mercur"
w Wiedniu, I., Wollzeile Nr. 10 i 13. Mariahilferstrasse Nr. 74 B.

---

3 ciągnienia już 1 i 5 listopada.

Do tych ciągnień polecamy następną grupę z bardzo znacznemi wygranemi:

1 włoski los krzyżowy
1 los Bazyliki
1 serbski los tytoniowy
1 los Jo-Sziv

44 ciągnień z głównemi wygranemi **870.000 złr.** w czasie wpłaty. Wszystkie **4** losy na **42** spłat miesięcznych po **1 złr.**

1 wiedeński los komunalny na **37** spłat miesięcz. po **6 złr.**

1 3% los kredyt. ziem. II emisyi na **$34^1/_2$** spłat miesięcz. po **4 złr.**

Natychmiastowe wyłączne prawo gry po złożeniu pierwszej spłaty. Każdy los musi być wyciągniętym. Wpłata rat bez **opłaty poczty.**

Wechselstube Werner & Co., Wien,
I., WIPPLINGERSTRASSE 39. (2533-1-3)

Wykazy ciągnień darmo i opłatnie. Zamówienia z prowincyi uskutecznia odwrotnie.

Apteka „pod Złotą Głową" Arnolda Reifera

(dawniej Leona Rosnera)
w Krakowie, Rynek główny,

utrzymuje na składzie wszelkie środki lecznicze krajowe i zagraniczne, artykuły gumowe i przyrządy chirurgiczne, perfumerye, mydła lecznicze, wody mineralne naturalne i sztuczne i t. d.

Nadto poleca własnego wyrobu: **„Wina lecznicze"**, jakoto: chinowe, z żelazem, pepsynowe, rumbarbarowe i t. p. — **„Wodę kolońską"** nieustępującą w niczem fabrykatom zagranicznym, po 30 ct. i 50 ct. **„Eliksir do zębów"** wzmacniający dziąsła, zapobiega psuciu się zębów, nadzwyczaj przyjemny jako płukanka do ust. — **„Ziółka Dra Seeburgera"** jedyny środek przeciw uporczywym kaszlom i katarom, zaflegmieniu i chrypce, paczka po 20 ct. — **„Puder antyseptyczny"** jako zasypka dla dzieci, nader praktyczny w puszkach, po 40 ct. pudełko. — **„Wodę leśną"** odświeżającą powietrze w mieszkaniach, po 50 centów flaszka. — **„Specyfik" przeciw odgniotkom,** 50 ct flaszeczka. (2453 2)

SYNAPIZMY RIGOLLOT

MUSZTARDA W ARKUSZACH
ŚRODEK DOGODNY, PEWNY, SILNIE ODPROWADZAJĄCY NA ZEWNĄTRZ
NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU
Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręczny podpis koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach.
Znajduje się we wszystkich aptekach.
Skład główny: **w Paryżu, 24, Avenue Victoria.** (210-18-)

„Uniwersalne mydło do czyszczenia plam

z różą" (tylko w podłużnych czworograniastych sztukach, czerwono opakowane i różą jako znak. ochronn.), jest w używaniu najlepszem i najtańszem w świecie tego rodzaju mydłem. Po 20 cnt. wszędzie w lepszych handlach do nabycia — w **Krakowie** u pp. *J. Hanaka* drog., *J. Rudnickiego J. F. Fischera, F. A. Grigara, A. Szafrańskiego, A. Froncza, E. Smidowicza* — w **Czerniowcach** u *Schmidta* i *Fontina* drog. (2106-19-)

Skład hurtowny dla odprzedających *A. Visnya* w Fünfkirchen (Ungarn).

Zdrój Arcyksiężnej Stefanii
Szczawa
KRONDORFSKA
uznana za najlepszą i naturalną.

Zdrój szczawiowy obok Karlsbadu
Woda stołowa — Woda lecznicza.
General. zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny
Mendrochowicz i Schenker
we Lwowie, ul. Sykstuska l. 22.
Główny skład w Krakowie
J. Hanaka, Mag. Farmacyi, ul. Szewska 5.

(2025-18-52)



Rosyjskie kosmetyczne szczególności

firmy
w MOSKWIE, Nowa Basmanaja 13. **G. RIES,** ces. ros. nadwor. dostawcy, w WIEDNIU, IV., Gr. Neugasse 8.

odznaczone na wystawie powszech. w Chicago 1893.

Płynny puder „Eugénie"

z kwiatu mirt dla upiększenia barwy twarzy i dla zachowania jej zawsze w stanie świeżym i młodocianym. Nadaje tak twarzy i karkowi jakoteż ramionom i rękom miękkość i czystość podobną do marmuru, usuwa wszelką **chropowatość cery** i wszelkie plamy. **Cena 2 złr.**

Czerwony płynny ruż „Eugénie"

zupełnie nieszkodliwy! Nadaje policzkom, wargom i uszom **naturalną barwę różową;** tak, że przy elektrycznem świetle barwa ta zostaje naturalną i utrzymuje się przez **trzy dni** na skórze. **Cena 1 złr. 50 cent.** (1854-14 52)

Wszystkie wyroby tej firmy są ochronione i mają oprócz tego poboczny rejestrowany znak ochronny.

Główny skład na Kraków i zachodnią Galicyę ma aptekarz E. Heller w Krakowie, ul. Grodzka, róg placu Dominikańskiego.

NOWOŚĆ.
Dla właścicieli bydła

niezbędnym jest **przyrząd kauczukowy,** używany przy karmie bydła, celem przetykania, w razie zadławienia bydlęcia, który polecają

Reim i Friedrich
w Krakowie, ul. Floryańska L. 45.
JP. (2403-8 12)

ŚLIWKI I POWIDŁA

prawdziwe tureckie, świeże, nadeszły do handlu pod firmą

H. KRETSCHMER
w Krakowie, główny Rynek pod Nr. 10.

Również poleca ten handel
BRYNDZĘ LIPTOWSKĄ
i wszelkie towary korzenne i norymberskie.
(2471-4-12)

OGŁOSZENIE.

W dniu **24 października b. r.** o godz. 10ej przed południem rozpocznie się **sądowa licytacyjna sprzedaż różnych nowych mebli z handlu ś. p. Stanisława Michałowskiego,** w magazynie przy ulicy św. Jana L. 8 (róg ulicy św. Tomasza, Grand-Hotel), poniżej cen szacunkowych. O tej licytacyi zawiadamiam chęć kupna mających z nadmienieniem, iż można będzie za tanie pieniądze nabyć tak po szczególne meble, jakoteż całe urządzenia salonów, sypialni, biur itp. (2514 2-2)

Kraków, dnia 17 października 1894 r.
Dr. Władysław Kastory,
adwokat krajowy.

KASY

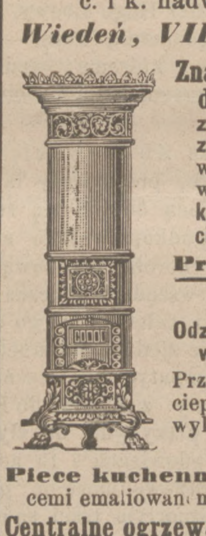
stare i nowe sprzedaje najtaniej (2408-107-)
EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.

Fabryka maszyn i odlewarnia żelaza,

która wyrabia wszelkie gatunki narzędzi rolniczych — **poszukuje zdolnego zastępcy dla Galicyi,** za wysoką prowizyą. Niewątpliwie będziemy mieli także skład w Galicyi. Wyrób jest znakomity. Dobra siła może zyskać wielkie przychody.

Oferty pod adresem: **J. Krátky, fabryka maszyn w Przerowie, Morawa.** (2380-4-4)

Pierwsza i najstar. fabryka pieców w Austryi-Węgrz.
R. GEBURTH
c. i k. nadw. maszynista,
Wiedeń, VII., Kaiserstr. 71.



Znakomite piece regulacyjne do napełniania z lanego żelaza z płaszczami z blachy żelaznej i patentow. szamotowaniem w prostem i bardzo zbytkown. wykonaniu, do opalania mieszkań, biur, szpitali, koszar, kościołów, klasztorów i t. p.

Przeszło 100.000 pieców w używaniu.

Odznaczone na wszystkich wystawach pierwszemi nagrodami.

Przyjemne, łagodne oraz zdrowe ciepło. Wielka trwałość, zupełne wykorzystanie paliwa, znakomite regulowanie palenia.

Piece kuchenne z przenośnemi i niepękającemi emaliowanemi żelaznemi okaflowaniami.

Centralne ogrzewania, suszarnie, piekarnie.

Cenniki darmo i opłatnie. (1767 14-)
Skład we **Lwowie** u **Jana Schumann.**

Szkło. **Lampy.** **Porcelana.**

W. BAZES w KRAKOWIE,
Rynek główny l. 35,
POLECA WIELKI ZAPAS



LAMP

z palnikami najlepszej konstrukcyi, po cenach niskich bez konkurencyi.

Daszki koronkowe (abażury) 45 ctm. śred. po 2 złr. 80 cnt.

Lampki ścienne od 3''' po 18 cnt.

JP. (2484 2-12)

Lwowska Fabryka Asfaltu
i TEKTUR ulepszonych ogniotrwałych

S. Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera
we **LWOWIE, przy ul. Korytnej pod Nr. 13,** poleca

Asfaltową masę elastyczną do fundamentów

dla izolowania wilgoci **kładzioną na mury w gorącym stanie,** jedyny dziś pewny środek **izolujący wilgoć;**

TEKTURĘ ulepszoną ogniotrwałą
do krycia dachów wysokich gatunków,
rola 10 metrów □ od złr. 2 do złr. 3·50;

ASFALTOWE ELASTYCZNE PŁYTY IZOLACYJNE,
LAK ASFALTOWY SWIECĄCY DO KONSERWACYI
dachów tekturowych i żelaza; (2045 63-)

SMOŁĘ angielską bezwodną.

Osusza asfaltem jako **jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie** najbardziej ***zawilgocone ściany w mieszkaniach.***

Niszczy zastarzały grzybek drzewny.

Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reparacye tychże. Metr □ po 50 do 75 ct. **Długoletnią trwałość poręcza się.**

K. Knoreck i Spół.



Kraków, ul. Floryańska 23,
POLECA CODZIENNIE ŚWIEŻE:
masło stoł. i kuchenne
osobliwej jakości, centryfugą wyrabiane,

które przez swą czystość i topność w dwójnasób wartość zwykłego targowego masła przewyższa; **winogrona** kuracyjne; wszelką **zwierzynę** w całości i w częściach, a mianowicie: jelenie, sarny, zające, bażanty, kuropatwy, przepiórki i t. p.; **bulion** z dziczyzny, własnego wyrobu.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotnie. (2446-107-)

NAJWIĘKSZY SKŁAD
maszyn do szycia
(wyłącznie syst. Singera)



Józ. Iwanickiego
NASTĘPCY
w Krakowie, Rynek Nr. 25. (2230-24-)

Na wypłaty od 28 złr. wyżej, gotówką o 10%, taniej.

Nowozałożona Fabryka Tutek (Gilz)
„Polonia"
RUDOLFA HERLICZKI w KRAKOWIE
POLECA
TUTKI CYGARETOWE
z najlepszej bibułki francuskiej
„Le Sublime"

po cenie: za **1000** sztuk w pudełkach złr. **1·20,**
(2474-5-) za **1000** sztuk w opaskach złr. **1·—.**

Przy zamówieniu 5000 naraz, opakowanie darmo i opłatnie.
Na żądanie wysyłam cenniki.

Odprzedającym odpowiedni rabat.

NOWY WYNALAZEK
PARFa IXORA
ED. PINAUD

Mydło	à l'IXORA
Essencya dla chustek	à l'IXORA
Woda tualetowa	à l'IXORA
Pomada	à l'IXORA
Olejek	à l'IXORA
Puder ryżowy	à l'IXORA
Kosmetyk	à l'IXORA

37, boulevard de Strasbourg, 37.

(2129 5-)

Sposobność!

Fabryka chustek (szali).

Mogę każdej pani sprzedać wielką, grubą i ciepłą chustkę (szal) po niebywałej cenie.

1 złr. 55 ct.

Te chustki są w różnych kolorach jasnych i ciemnych z bordiurą i frendzlami wykonane, $1^1/_2$ metra długie, $1^1/_2$ metra szerokie. — Muszę towar pozbyć jaknajszybciej, dlatego sprzedaję za bezcen. (2371-3-6)

Rozsyłka wszędzie za zaliczką.

A. Altmann
w Wiedniu XII/1.